

**Cena
10 groszy.**

Przebieg

Rok VI, № 2.

Łódź, Czwartek 2 stycznia 1930 r.

Ceny ogłoszeń!

Przed tekstem 1. i 1-a strona 27 gr. za w. m/m 1 lam. strona 6 lam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł, dla bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada.

AWANTURY WIĘZNIÓW KRYMINALNYCH w centralnym areszcie w Warszawie.

Warszawa, 2. 1. (Od wł. k.)
W centralnym areszcie przy ulicy Daniłowiczowskiej 7 w nocy wczoraj wieczorem bunt więźniów kryminalnych. Aresztanci poprzez zakratowane okienka w drzwiach zażądali od dozorców aby im pozwolono w dniu pierwszym Nowego Roku palić papierosy w celach. Zadaniu temu jako łamiącemu przepisów więziennych odmówiono. Wówczas aresztanci zaczęli się

awanturować. Cały gmach rozbrzmiewał przeraźliwymi krzykami. Kres awanturom położyło przyby-

cie prokuratora i policji. Na widok granatowych mundurów więźniowie uspokojili się.

Przepisy szkolne w okresie dużych mrozów. 20-stopniowy mróz usprawiedliwia nieobecność ucznia.

Warszawa, 2. 1. (Od wł. k.)
Ministerstwo Oświaty przypomina wszystkim kuratorom szkolnym przepisy obowiązujące

w okresie dużych mrozów. Zasadniczo z powodu mrozu nauka w szkołach nie może

być przerywana. Jednakże mróz 20-stopniowy usprawiedliwia nieobecność dzieci słabowitych, daleko zamieszkałych lub źle odzianych. Temperatura w klasach my wynosić

15 stopni

a w razie uszkodzenia pieca lub centralnego ogrzewania lekcje mogą być prowadzone nawet przy 10 stopniach pod warunkiem, iż wykład co kilka minut będzie przerywany a uczniowie wykonywać będą ćwiczenia z

gimnastyki ruchowej.

**Nie zapomnij o
Czerwonym Krzyżu!**

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.
Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.
W placeniu 8.89.
Tendencja spokojna.
Podaż dostateczna

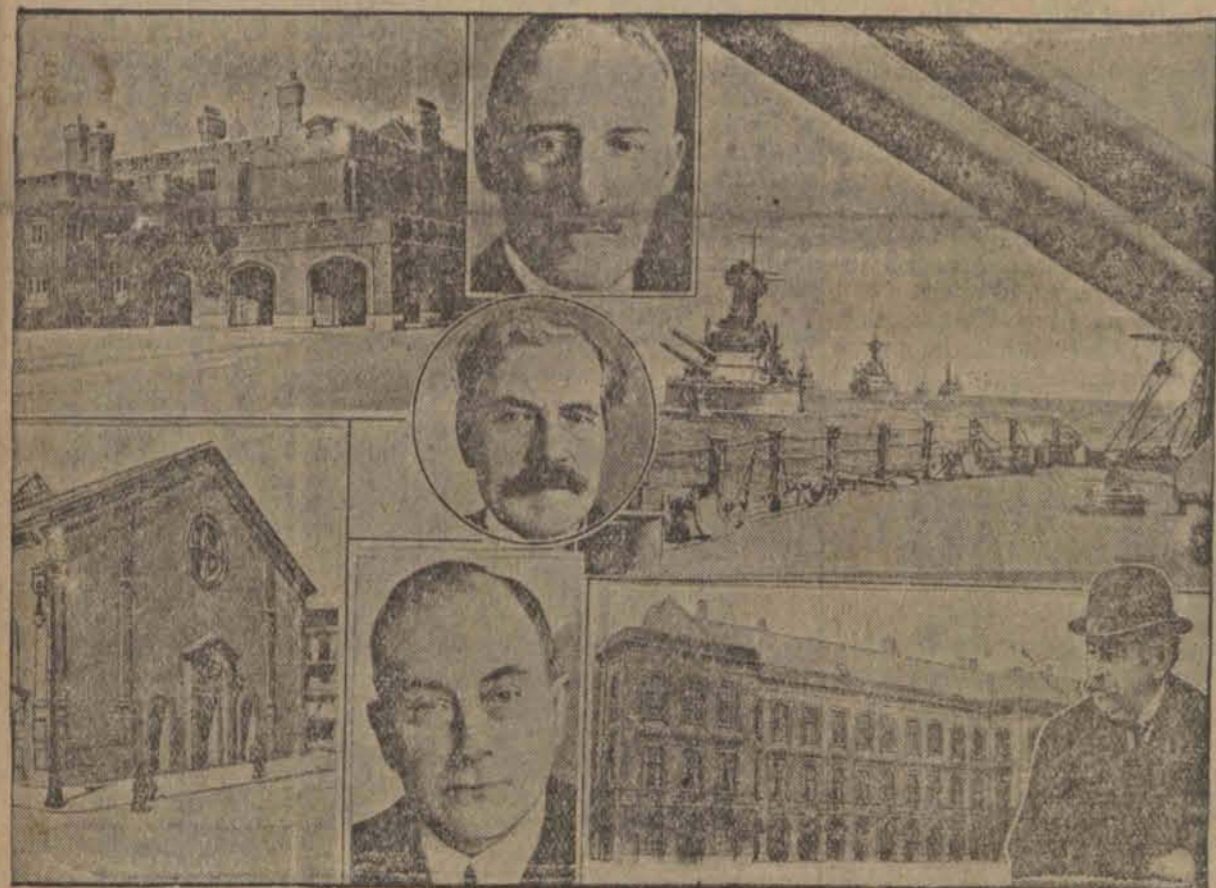
Warszawa, 2. 1. (Od wł. k.)
Kapitan Maciejewicz dowódca uratowanego cudem statku polskiego „Dar Pomorza”, który podczas holowania do Danii został zaskoczony przez burzę, opowiada niektóre szczegóły

wzburzone fale poniosły statek w kierunku raf Etops. W ostatnim momencie udało się zarzuć dwie kotwice, które zaczęły o skąły i w ten sposób „Dar Pomorza” uchroniony został od rozbicia. Załoga holownika razem z przybyłą na pomoc łodzi ratowniczą zdołała zabrać marynarzy „aDru Pomorza”

Prócz 6-ciu Polaków na pokładzie znajdowało się pięciu duńskich majtków. Załogę „Daru Pomorza” chwilo wo przewiez. do Guilvinez statek zaś uda się prawdopodobnie odholować w bezpieczne miejsce, jeżeli tylko uspokoi się morze. Narazie trzyma się on na jednej tylko kotwicy w pobliżu rafy. Dwie inne zostały zerwane.

ce, jeżeli tylko uspokoi się morze. Narazie trzyma się on na jednej tylko kotwicy w pobliżu rafy. Dwie inne zostały zerwane.

Styczeń pod znakiem wielkich wydarzeń politycznych.



W styczniu odbędą się 3 ważne konferencje polityczne: — W Hadze zbierze się druga konferencja haska, w Londynie obraduje konferencja rozbrojenia morska, zaś w Genewie odbędzie się sesja Rady Ligi Narodów.
Po lewej stronie u góry: Pałac św. Jakóba w Londynie —

miejsce obrad konferencji rozbrojenia. U dołu: „Sala reformacji” w Genewie, gdzie dn. 6 b. m. zostanie otwarta sesja Rady Ligi Narodów.
Po prawej u góry: „Rozbrojenie na morzach” w rzeczywistości. U dołu: Holenderska izba deputowanych, miejsce obrad konferencji haskiej. (h)

rad konferencji haskiej. (Obok Briand).
W środku od góry ku dołu: Stimson, amerykański podsekretarz stanu i delegat na konferencje londyńska, premier Mac Donald i niemiecki minister spraw zagranicznych Curtius, delegat Rzeszy na konferencje haską. (h)

Oficerowie 86 p. p. w Mołodecznie pragną zrehabilitować skazanego por. Labegę.

Łódź, dn. 2 stycznia. Wyrok Wojskowego Sądu Okręgowego w Łodzi skazujący lekarza porucznika tutejszego Labegę na 2 lata więzienia, degradację i wydalenie z wojska — wywołał duże wrażenie w sferach wojskowych wogóle, w szczególności zaś głośnym echem odbił się w 86 pułku piechoty, gdzie jak wiadomo oskarżony

Jak nas informują oficerowie 86 pułku — uczynią wszystko, aby

zrehabilitować nieposzlakowanego ich zdaniem kolegi. (x)

pełnił służbę.
W związku z powyższym w dniu onegdajszym przybył do Łodzi, wydelegowany przez oficerów 86 pułku piechoty w Mołodecznie kapitan Alojzy Szyce celem zorientowania się w momentach obciążających por. dr. Labegę.
Po zapoznaniu się z całością sprawy kpt. Szyce zda kolegom swym relację ze swej misji.



Nowe zakupy złota dla Banku Polskiego zagranicą.

Warszawa, 2 stycznia. (Od wł. kor.) Bank Polski ma w najbliższym czasie zakupić większe ilości złota zagranicą. Zakup ten pozwoli na zwiększenie emisji banknotów.

Straszliwe burze, które ostatnio szalały nad Morzem Północnym podmyły dalszą część wyspy Helgoland. O-

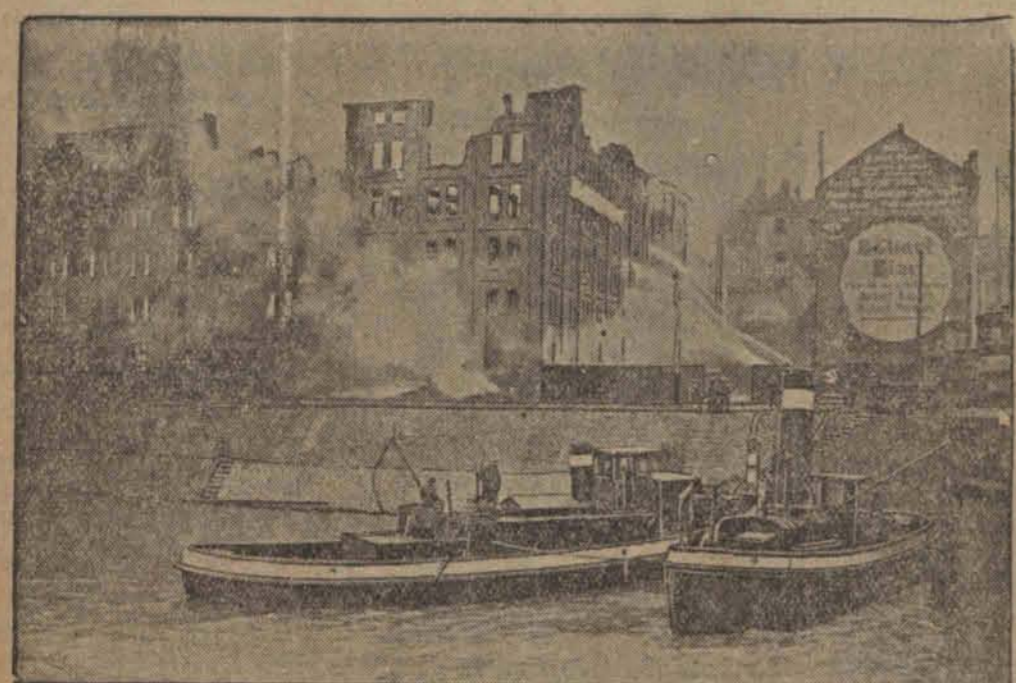
brzmią polać wyspy, szerokości około pół kilometra rujeła w morze. (w)

382 osoby zostały aresztowane w noc sylwestrową w Berlinie.

Berlin, 2. 1. (Od wł. kor.) W całym mieście dokonano w

noc sylwestrową licznych aresztowań w związku z bójkami w czasie zabaw. Zanotowano również dwa zabójstwa dokonane w stanie nietrzeźwym. Wiele osób zostało rannych. W samym Berlinie aresztowano 382 osoby za pijaństwo, fałszywe alarmowanie straży ogólnowej, bójki na ulicach, jak również za odmowę płacenia rachunków w restauracjach.

Katastrofalny pożar w porcie duisburskim.



W środkowym porcie duisburskim wybuchł pożar, którego pastwa padł 6-dietrowy. (h)

W siedzibie sportów zimowych.



Davos w Szwajcarii w ostatnich latach zdystansowało bezspornie wszystkie inne miejscowości pod względem rozwoju sportów zimowych. Reprezentacyjne drużyny z całego świata rozgrywają tam mecze o mistrzostwo w hokeju na lodzie. Tegoroczna mistrzostwo zdobyła miejscowa drużyna. (h)

Wzorowa Instrukcja kancelaryjna dla miast polskich.

Warszawa, 2 stycznia. (Od wł. kor.) Związek Miast Polskich zamierza w najbliższym czasie wydać wzorową instrukcję kancelaryjną dla miast oraz wzorowy regulamin podziału pracy w magistratach. Obecnie odpowiednio czynnik zajęte są zbieraniem odpowiedniego materiału.

Tragiczne przedstawienie sylwestrowe. 700 DZIECI W PŁONĄCYM KINOTEATRZE.

Z Londynu donoszą o mroźnej krew w żyłach katastrofie, jaka zdarzyła się około Glasgowa w miasteczku Paisley.

W godzinach wieczornych odbywało się przedstawienie kina teatralne z programem sylwestrowym. W pewnej chwili z niewiadomych dotąd przyczyn wybuchł pożar. Wśród publiczności powstała olbrzymia panika, część dzieci została uduszona dymem, część stratomana przy natłoku jaki powstał przy wejściu.

Policja i straż pożarna natrafia na wielkie trudności przy akcji ratunkowej z powodu buchających płomieni. Dotąd przezwieziono do szpitali około 200 dzieci.

Ilość ofiar śmiertelnych oblicza się na około 70.

W miasteczku Paisley, w którym mieszczą się wielkie przedsiębiorstwa bawełny powstało olbrzymie wzburzenie.

Londyn, 2. 1. — Nadeszły wiadomości ze szczegółami katastrofy. Kiedy wybuchł pożar, dzieci rzuciły się do tylnego wyjścia. Kiloro przewróciło się na ziemię i uległo zdeptaniu

stratowaniu przez setki uciekających w panicznym przestraszeniu.

Prerażające sceny rozgrywały się przed gmachem kinoteatru, kiedy na wiadomość o pożarze przybiegły matki i zrozpaczone chciały ratować dzieci.

Również wstrząsający był obraz przed szpitalem, do którego zwożono zabitych i rannych. Naczelnik straży ogniowej oświadczył, że taka katastrofa jeszcze się nie wydarzyła. Straż ogniowa była w dwie minuty po alarmie na miejscu pożaru.

Cały gmach był osłonięty chmurą dymu.

Na wiadomość, że w gmachu znajdują się dzieci, rzucili się strażacy do środka gmachu, nie zakładając nawet hełmów, chroniących przed dymem i gazami. Strażak, który pierwszy dostał się do płonącego gmachu, opowiada, że znalazł skłębioną masę dzieci żywych i martwych. Prerażone dzieci chwyciły się strażaków za poły płaszczów; ci brali je i wynosili na wolne powietrze.

Król i królowa po otrzymaniu

wiadomości o katastrofie przesyłali na ręce mera miasta rodzinom i ofiarom katastrofy wyrazy głębokiego współczucia.

Rada miasta Paisley przeznaczyła tysiąc gwinej na koszty pogrzebu ofiar katastrofy.

Strzał w pokoju podoficera. Plutonowy 10 P. A. P. odebrał sobie życie.

Łódź, 2 stycznia. Ubiegłej nocy około godziny 1 w pokoju podoficera 10 pułku artylerji polowej przy ulicy św. Jerzego 10 rozległ się głośny strzał karabinowy.

Gdy zaalarmowani żołnierze

wbiegli do pokoju z oficerem inspekcyjnym na czele, ujrzało leżące na łóżku plutonowego wymienionego pułku 27-letniego Tadeusza Kazbira, z przetrzoną pierśią. Kazbir trzymał w ręku krótki karabin kawaleryjski.

Jak stwierdzono plutonowy popełnił samobójstwo strzelając do siebie w lewą pierś.

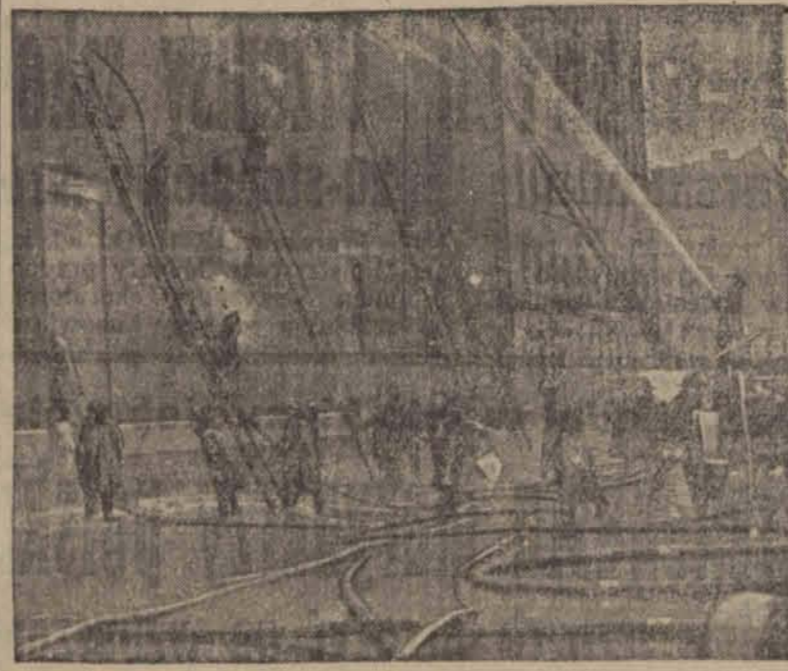
Kula przebiła serce powodując natychmiastowy zgon.

Przybyli na miejsce lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego zastał już tylko zimne zwłoki.

Przyczyny tragicznego kroku plutonowego Kazbira, który cieszył się w pułku jak najlepszą opinią narazie nie ustalono.

Energiczne dochodzenie prowadzi żandarmerja łódzka.

Echa pożaru atelier filmowego.



Straż pożarna pod budynkiem filmowym w Nowym Jorku.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Zgodnie z przyjętym zwyczajem p. Prezydent Rzplitej przyjmował wczoraj życzenia noworoczne.

Najpierw złożył życzenia członkowie domu cywilnego i wojskowego. O godz. 10 i pół premier Bartel wraz z członkami rządu złożył życzenia. Po mszy św. odprawionej przez kapelana ks. Bojanka przyjął p. Prezydent o godz. 11 ks. kardynała Kakowskiego, następnie marszałków Sejmu i Senatu. — O godz. 11.30 w sali Rycerskiej przyjął p. Prezydent życzenia od korpusu dyplomatycznego, wyrażone przez ks. nuncjusza Marmaggięgo. Wkońcu p. Prezydent powitał delegację duchowieństwa wszystkich wyznań, sędowictwa, wyższych uczelni, generalicji, posłów, senatorów, wyższych urzędników państwowych i samorządowych.

(—) W dniu wczorajszym p. wojewoda Jaszczolt przyjmował życzenia noworoczne od przedstawicieli duchowieństwa władz i stowarzyszeń. Po skończonej audjencji p. wojewoda wysłał depesze noworoczne do p. Prezydenta i premiera d-ra Bartla.

(—) Wczoraj w fabryce S-rów Grünberga przy ulicy Piłsudskiego 59 w Zierzu wybuchł pożar, który w stosunkowo krótkim czasie objął całkowicie dwupiętrowy budynek fabryczny, w którym mieści się tkalnia i garbarnia.

Na ratunek pośpieszła miejscowa straż ochotnicza, która po kilkugodzinnej walce z rozszalałym żywiołem pożar oparowała nie dopuszczając do rozszerzenia się na niższe piętra budynku. Spłonęły mimo to częściowo urządzenia tkalni oraz garbarni, zapasy materiałów i maszyny.

Straty spowodowane pożarem wynoszą około 45.000 złotych.

(—) Na ulicy Trębackiej w Chojnach przed domem nr. 4 na padło w nocy 5 osobników na przechodzącego Adolfa Langego i zażądali wydania pieniędzy. Gdy po oddaniu im portfeli z 20 złotymi banderki chcieli Langemu zabrać zegarek, ten rzucił się do ucieczki, ale został przez bandytów powalony pięciami kulami. Langego znaleziono nieprzytomnego w kałuży krwi. — Policja zorganizowała obławę i wszystkich uczestników rabunku aresztowała. Są nimi trzej bracia: Roman, Hieronim i Franciszek Węgliński, zamieszkał przy ulicy Pryncypalnej 9. — Strzelali ich kolega Ignacy Borkowski, zamieszkały przy ulicy Pryncypalnej 9. Piątym napastnikiem był Jan Moneta.

(—) Bałuty zostały zaalarmowane wiadomością o rzekome urodzeniu się dziecka o dwóch głowach u Joska Aleksandrowicza przy ulicy Wolborskiej 12. Komisja lekarska stwierdziła, że chodzi tu o duża narośl na czaszce, w której zmieści się mózg. Dziecko żyć nie będzie.

scowa straż ochotnicza, która po kilkugodzinnej walce z rozszalałym żywiołem pożar oparowała nie dopuszczając do rozszerzenia się na niższe piętra budynku. Spłonęły mimo to częściowo urządzenia tkalni oraz garbarni, zapasy materiałów i maszyny.

Straty spowodowane pożarem wynoszą około 45.000 złotych.

(—) Na ulicy Trębackiej w Chojnach przed domem nr. 4 na padło w nocy 5 osobników na przechodzącego Adolfa Langego i zażądali wydania pieniędzy. Gdy po oddaniu im portfeli z 20 złotymi banderki chcieli Langemu zabrać zegarek, ten rzucił się do ucieczki, ale został przez bandytów powalony pięciami kulami. Langego znaleziono nieprzytomnego w kałuży krwi. — Policja zorganizowała obławę i wszystkich uczestników rabunku aresztowała. Są nimi trzej bracia: Roman, Hieronim i Franciszek Węgliński, zamieszkał przy ulicy Pryncypalnej 9. — Strzelali ich kolega Ignacy Borkowski, zamieszkały przy ulicy Pryncypalnej 9. Piątym napastnikiem był Jan Moneta.

(—) Bałuty zostały zaalarmowane wiadomością o rzekome urodzeniu się dziecka o dwóch głowach u Joska Aleksandrowicza przy ulicy Wolborskiej 12. Komisja lekarska stwierdziła, że chodzi tu o duża narośl na czaszce, w której zmieści się mózg. Dziecko żyć nie będzie.

Oszustwo sierżanta Niechciała będzie ponownie rozpatrywane w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Łódź, 2 stycznia. W swoim czasie głośna była w Łodzi sprawa starszego sierżanta Franciszka Niechciała, podoficera 25 pułku piech., oskarżonego o usiłowanie oszustwa polegające na podrobieniu kwoty 4 złotych na 400.000 złotych w książeczce Pocztowej Kasy Oszczędności.

Niechciał sumy tej jednak nie podjął, gdyż fałszerstwo spostrzeżone zostało przez kasjera. Wojskowy Sąd Okręgowy skazał go na 4 lata więzienia.

Obrońca Niechciała złożył zażalenie nieważności wyroku do Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie.

W zażaleniu tem obrona powoływała się na okoliczność, że suma oszczędności na książeczce PKO. nie może przewyższać 20 tysięcy złotych, wobec czego niemożliwym było podjęcie sumy 400 tysięcy złotych.

Dlatego też w tym wypadku zachodzi tak zw. nieskuteczność środka przestępstwa (przebieg nie mógł być dokonany).

Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie uchylił prawdopodobnie wyrok wojskowego Sądu Okręgowego w Łodzi.

Sprawa przeciwko st. sierżantowi Niechciałowi będzie ponownie rozważana. (x)

Eksplzja 40 baloników. Tragicomiczny wypadek sylwestrowy w kabarecie.

Z Warszawy donoszą: Noc sylwestrowa w kabarecie „Nitouche” przy ulicy Jasnej zakończyła się ogólną paniką.

Wypadek zdarzył się w łódzkiej, zajętej przez rozbawione towarzystwo.

Przewodniczył p. Karol Viland (Piękna 30), właściciel fabryki octu stołowego.

O godzinie 4 nad ranem do stolika podszedł sprzedawca baloników. P. Viland kupił za jednym zamachem 40 sztuk i przywiązał je sobie do ramienia.

Zupełnie niepotrzebnie jedna z pań zaczęła prosić fabrykanta o „fajerwerk”.

— Panie Karolu, niech pan podpałi. To takie zabawne...

Siedzący obok jegomości we fraku chciał być uprzejmy. Wyjął zapalniczkę, nacisnął guzik i zbliżył płomień do baloników.

Raptem stało się coś strasznego. Nad łózką zajaśniała pożąlna błyskawica,

ogłuszający huk wstrząsnął ścianami dancingu, p. Karol Viland przewrócił się wraz z krzesłem i, wyrzucony jak z procy, padł na tancerkę, która w zarezerwowanym miejscu wykonywała numer solowy.

Pisk kobiet, hałas wyrzaczanych mebli, brzęk szkieł — zmieszwały się w przerażający akord. Pali się!

Zaczęto wołać ze wszzech stron. Istotnie w fatalnej łódce ponęły suknie balowe trzech towarzyszek dyrektora Vilanda. — Wody! Wody!

Kelnerzy rzucili się naprzód z syfonami, spełniając rolę strażaków.

Poparzonego fabrykanta wyniesiono do bufetu. Jednocześnie publiczność zajęła się cucieniem tancerki.

Tłojące toalety damskie szczęśliwie zalano wodą.

Dyrektor Viland ma poparzone czoło, szyję, podbrudek i dłoń. Przyjaciele przewieźli go do lecznicy prywatnej.

3500 depesz noworocznych wysłał łodzianie w różne strony kraju.

Łódź, 2 stycznia. Jak nas informuje Urząd Telegraficzny w Łodzi w czasie Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku łodzianie wysłał 3500 telegramów gratulacyjnych do osób zamieszkałych w Polsce.

Co się zaś tyczy telegra-

mów wysłanych zagranicę, to do Ameryki wysłano około 25 depesz, do krajów europejskich zaś około czterdziestu depesz.

W roku bieżącym w porównaniu z latami ubiegłymi — wysłano z Łodzi znacznie mniej depesz gratulacyjnych. (y)

Na nartach.



Książę Humbert, włoski następca tronu wraz ze swoją siostrą, piękną księżniczką Jolantą na wycieczce narciarskiej w Alpach.

GENERALNY SEKRETARZ HASKIEJ KONFERENCJI.



Sir Eric Maurice Hankey pełnić będzie funkcje generalnego sekretarza 2-giej konferencji haskiej. (w)

Ofiary.

Zamiast życzeń noworocznych na: Gniazdo, Kw. Nr. 1185. A. J. Gajewiczowie zł. 25

Sieroty po poległych żołnierzach, Kw. Nr. 1187. Drostwo Dobulewicz zł. 10.

Dom Starców, Kw. Nr. 1188. Ludwik Bryktert zł. 5.

Rodzinę Policijną Kw. Nr. 1189. Nadkomisarz Stanisław Weyer zł. 10.

Dla najbardziej potrzebujących, Kw. Nr. 1190. Tadeuszostwo Kuczborczy zł. 10.

Inwalidów Wojennych Kw. Nr. 1191. Dr. Edward Mittelstaedt zł. 10

Dr. med. Niewiażski
ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczołciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową. Przymiemy od 8-10^{1/2} po poł. i od 5-9 w. Niedziela i święta od 9 do 1 w pol. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 127-81.
specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przymiemy 12-2 i 5-7 Konstantynowska Nr. 9.

DOKTOR WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25, tel. 126-78
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową.
Przymiemy od godz. 8-2 i od 5-9 W niedziele i święta od 9 do 1 w pol

Dr. med. H. LUBICZ
UL. CEGIELNIANA 43, TEL. 141-32.
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczołciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przymiemy od godz. 8-10 i od 5-8. Dla pań od 3-5 oddziel. poczekalnia

Ogłoszenia drobne.
HELENA SZKUDLAREK ul. Zawiszy 9 zgubiła legitymację zapomogową wydz. w Łodzi.

LEKcje gry fortepianowej, dla nauczycieli szkół powszechnych kurs specjalny Włoczańska 251 g. 2-6

PIEKARNIA w dobrym punkcie czynna oraz koła, furgon i resorka do odstąpienia. Wiadomość w administracji „Echa”.

MARJA WALENCIAK, ul. Brajera 47, zgubiła książeczkę Kasy Chorych, wydana w Łodzi.

PRZYBIAKAŁ się pies, duży biały, brązowe łaty. Do odebrania za zwrotem kosztów, u dozorczy. Przejazd 77.

Do akt. Nr. 3929 i 3930 1929 r.

OGŁOSZENIE.
Komornik Sadu Grodzkiego w Łodzi VII rewiru Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza że w dniu 10 stycznia 1930 roku od godziny 10-iej rano w Łodzi, przy ul. Pomorskiej pod Nr. 4 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Abrahama Moszka Szlencyńskiego i składających się z mebli, ocenionych na sumę 1595 zł.
Łódź, 19 grudnia 1929 r.
Komornik: Stefan Górski.

Ulga celna 35 proc. od maszyn i aparatów w kraju niewyrabianych.

Z Warszawy donoszą: Ministerstwo Przemysłu i Handlu w porozumieniu z ministrem skarbu wprowadziło ulgi celne w wysokości 35 proc. od cła normalnego od sprowadzanych z zagranicy urządzeń zakładów przemysłowych, mających służyć do zwiększenia produkcji przemysłowych o te maszyny i aparatów takich

dotąd w kraju się nie wyrabia. Za towary tego typu sprowadzone w czasie od 1 stycznia do 30 czerwca 1930 r., bez zastosowania niższej, część cła, t. j. 35 proc. może być zwracana, jeżeli petenci przeprowadzą odpowiednie starania.

Rozporządzenie to już obowiązuje.

Obrzymie niedźwiedzie w okolicach Leningradu. Przywędrowały z taigi syberyjskiej.

Leningrad, 2. 1. (Od wł. k.) W okolicach Leningradu dostrzeżono w ostatnim czasie wiele niedźwiedzi nieznaney rasy o olbrzymiej wysokości. Jeden z takich niedźwiedzi rzucił się na grupę myśliwych i dopiero po dwugodzinnej walce

zdołano go zabić. Niedźwiedź ważył 170 kilogramów. Jak się okazuje zwierzęta te przywędrowały z taigi syberyjskiej, lub też z Uralu, skąd rozpoczęły wędrowkę wiedzoną instyktownem przeczuciem jakichś żywiołowych wydarzeń.

Napad na biuralistę. Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 2 stycznia. W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych w mieszkaniu własnym przy ulicy Wegnera 6, usiłował pozbawić się życia przez podcięcie gardła brzytwą 27-letni Władysław Kwiatkowski, bezrobotny.

Jęki desperata usłyszał sąsiad, który zaalarmował niezwłocznie pogotowie ratunkowe. Lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Kwiatkowskiego do szpitala.

W bramie domu przy ulicy Kamiennej 2 w bójce odniosła poważne rany tłuczone głowicą

27-letni Zenon Paradecki, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy 11-go Listopada 90.

Paradeckiemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Przed domem przy ulicy Nowo-Targowej 8 został napadnięty, powracający do domu 27-letni Rafał Woźniczko, biuralista, zamieszkały przy ulicy Nowo-Targowej 11.

Wozniczko odniósł szereg ciężkich ran głowy i klatki piersiowej. Karetka pogotowia ratunkowego przewieziono go do domu.

Międzynarodowa fabryka fałszywych dokumentów.

Wygodne podróże sowieckich agitatorów.

Policja lotewska, która przez prowadzona w ostatnich dniach likwidację rozgalonej organizacji komunistycznej, zrobiła ciekawe odkrycie; przekonano się bowiem, że liczni emisariusze międzynarodówki komunistycznej, którzy przybyli z Moskwy do Łotwy w celu szerzenia rozkładowej propagandy wśród obywateli lotewskich, zaopatrzeni byli w mislone paszporty, których podrobienie wymagało niezwykle precyzyjnych środków technicznych.

Stwierdzono, że paszporty te nie mogły być przygotowane przez jakąkolwiek tajną komunistyczną drukarnię w Rydze. Tajemnica pochodzenia tych dowodów została rozwiązana dzięki zeznaniom niejakiego Zarzyna, który oświadczył, że posiadany przez niego paszport pochodzi wprost z lotewskiej międzynarodówki komunistycznej, która posiada do swej dyspozycji wszelkie środki techniczne.

Książeczki paszportowe Łotwy i innych państw zachodnich drukowane są najspokojniej w świecie w państwowych zakładach graficznych w Moskwie, tak jak gdyby chodziło o wyrób własnych papierów państwowych. Rewelacje te rzuciły nowe światło na rzecz oddawna znaną. Międzynarodówka komunistyczna — w bolszewickim skrócie: „Komintern” — wykonywane, poza szeregiem innych funkcji, obowiązki wielkiego międzynarodowego biura podróży.

Ułatwiającego poruszanie się wyrotowców z całego świata po terytorium państw, które utrzymują z Rosją normalne stosunki dyplomatyczne. Trudności paszportowe i wizowe nie istnieją dla człon-

ków międzynarodowej bandy, której celem jest wywołanie t. zw. światowej rewolucji.

Emisariusze Moskwy podróżują w każdym kierunku, posługując się zresztą podrobionymi dowodami osobistymi i wizami. Na ich usługi pozostają specjalne biura paszportowe, istniejące w składzie wielu sowieckich placówek dyplomatycznych.

Centrala tej fałszerskiej akcji mieści się w Berlinie, w gmachu sowieckiej ambasady.

Ustawa o Kasach Chorych z dnia 19 maja 1920 roku, jako dzieło stworzone na podstawie teoretycznej i w dość chaotycznych warunkach, nie odpowiada dzisiejszym potrzebom państwowym i usprawnienie zastąpione będzie nową ustawą.

Nim jednak odpowiedni projekt przekształci się na uciążliwej drodze ustawodawczej w obowiązującą ustawę, wiele upłyne czasu, a tymczasem interes ubezpieczonych niecierpliwie upomina się o swoje prawa. W tych warunkach pozostała tylko jedna możliwość — ulepszenie Kas Chorych

w ramach obowiązującej ustawy a zgodnie z reformatorskimi za miarzeniami na przyszłość. Ta właśnie ewentualność stała się podstawą do obecnej działalności reorganizacyjnej Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Kasach Chorych.

Po zlikwidowaniu nadmierne go rozpolitykowania, które było zasadniczą przeszkodą do wszelkich ulepszeń w Kasach Chorych, władze nadzorcze przystąpiły do podjęcia prac nad usprawnieniem najważniejszej bolączki Kas Chorych, a mianowicie lecznictwa.

Inicjatywa ta, poza znanym oświadczeniem p. ministra Prystora na konferencji lekarskiej w Warszawie, znalazła sformułowany wyraz w okólniku Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, skierowanym do dyrektorów okręgowych urzędów ubezpieczeń, o którym „Echo” już podało.

Wspomniany okólnik, jako naczelną zadanie reorganizacyjne w Kasach Chorych stawia następujące sprawy: ułatwienie i udostępnienie lecznictwa dla ubezpieczonych, ochronę zdrowia (zapobieganie chorobom), zmniejszenie kosztów świadczeń (nie zasiłków), rozbudowę zakładów leczniczych.

O konieczności udostępnienia lecznictwa nie trzeba się rozwodzić. Ktokolwiek był raz choćby podczas godzin urzędowych w Kasie Chorych większe go miasta, ten nie mógł nie przekonać się o ogromnych trudnościach biurokratycznych z jakimi borykają się chorzy,

stają specjalne biura paszportowe, istniejące w składzie wielu sowieckich placówek dyplomatycznych.

Centrala tej fałszerskiej akcji mieści się w Berlinie, w gmachu sowieckiej ambasady.

Ustawa o Kasach Chorych z dnia 19 maja 1920 roku, jako dzieło stworzone na podstawie teoretycznej i w dość chaotycznych warunkach, nie odpowiada dzisiejszym potrzebom państwowym i usprawnienie zastąpione będzie nową ustawą.

Nim jednak odpowiedni projekt przekształci się na uciążliwej drodze ustawodawczej w obowiązującą ustawę, wiele upłyne czasu, a tymczasem interes ubezpieczonych niecierpliwie upomina się o swoje prawa. W tych warunkach pozostała tylko jedna możliwość — ulepszenie Kas Chorych

w ramach obowiązującej ustawy a zgodnie z reformatorskimi za miarzeniami na przyszłość. Ta właśnie ewentualność stała się podstawą do obecnej działalności reorganizacyjnej Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Kasach Chorych.

Po zlikwidowaniu nadmierne go rozpolitykowania, które było zasadniczą przeszkodą do wszelkich ulepszeń w Kasach Chorych, władze nadzorcze przystąpiły do podjęcia prac nad usprawnieniem najważniejszej bolączki Kas Chorych, a mianowicie lecznictwa.

Inicjatywa ta, poza znanym oświadczeniem p. ministra Prystora na konferencji lekarskiej w Warszawie, znalazła sformułowany wyraz w okólniku Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, skierowanym do dyrektorów okręgowych urzędów ubezpieczeń, o którym „Echo” już podało.

Wspomniany okólnik, jako naczelną zadanie reorganizacyjne w Kasach Chorych stawia następujące sprawy: ułatwienie i udostępnienie lecznictwa dla ubezpieczonych, ochronę zdrowia (zapobieganie chorobom), zmniejszenie kosztów świadczeń (nie zasiłków), rozbudowę zakładów leczniczych.

O konieczności udostępnienia lecznictwa nie trzeba się rozwodzić. Ktokolwiek był raz choćby podczas godzin urzędowych w Kasie Chorych większe go miasta, ten nie mógł nie przekonać się o ogromnych trudnościach biurokratycznych z jakimi borykają się chorzy,

ZŁY DUCH ZAPADŁEJ WSI.

Drugi proces trucicielek.

Długi czas jeszcze potrwa, zanim przeciągną przed węgierskim sądem karnym w miejscowości Szolnok, wszystkie 36 trucicielek ze sławnej dziś już w całym świecie wsi Nagyrev.

Drugi ich proces, w którym wyrok zapadł w tych dniach, obejmował tylko dwie oskarżone, 42-letnią kobietę z lepszego towarzystwa, Juljuszową Csabai i wieśniaczkę Takacsową.

Pierwsza oskarżona wyszła za Juljusa Csabai mając lat 17 i nazywała się z domu Marja Szabo. Małżeństwo było nieszczęśliwe. Mąż pijak znechęcał się nad żoną, nie chciał pracować, tak że musiano sprzedać część posiadłości. W październiku 1923 dojrzał w jego małżonce plan pozbycia się go ze świata.

A w tym również wypadku pomocną była osławiona akuszerka, która była złym duchem tego zapadłego kątka. Do starczyła Csabaiowej arszeniku, który, podano mężowi w wodzie do picia.

Świadkowie prawie bez wyjątku przedstawili ją, jako dzielną, uczciwą i przyzwrotną kobietę, która nawet podczas wojny nie wdawała się w romanse, ale dniami i nocą pracowała ażeby utrzymać rodzinę. Skazano ją na 15 lat więzienia.

co oskarżona przyjęła szpazmatycznym płaczem i zapowiedziała odwołania się od wyroku. Lepiej powiodło się Takacsowej. Wraz z mężem mieszkała u swoich teściów, a po śmierci teściowej postanowiła pozbyć się także ojca swojego męża. Dała mu więc napić się, znanej w Nagyrevie „wody spadkowej” i starzec przeniósł się do wieczności.

Jednakże przy rozprawie rzeczoznawca sądowy, orzekł, iż choć śmierć Takacs nastąpiła wskutek zatrucia arszenikiem, jednakże stwierdził, że w ciele zmarłego znaleziono minimalną ilość tej trucizny, co sąd uznał za zbyt mały powód winy i oskarżoną uwolnił.

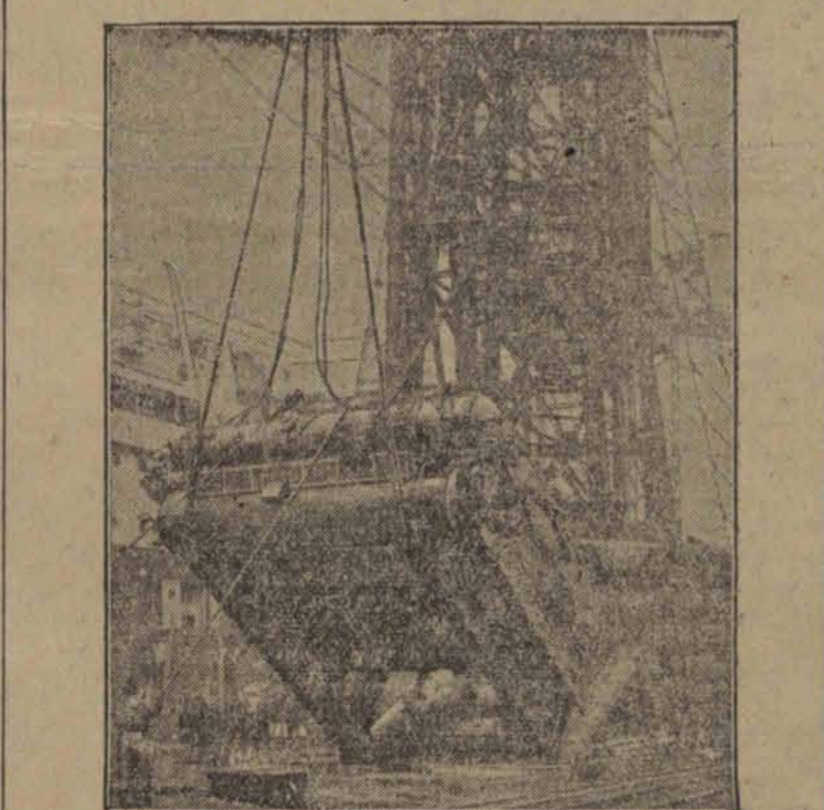
Okólnik wyraźnie wskazuje konieczność, aby wszystkie położne mogły korzystać z zakładów położniczych.

Okólnik Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej podkreśla niezbędność współpracy Kas Chorych z wydziałami lekarskimi uniwersytetów, stąd bo wiem przyjdą szeregi nowych lekarzy, tutaj mieści się ogólnsko wiedzy lekarskiej. Ponadto Kasy Chorych współpracować muszą z samorządowymi i państwowymi instytucjami leczniczymi, ze względu na konieczność koordynacji pracy lekarskiej dla osiągnięcia pożądanych rezultatów zdrowotnych.

W ciągu najbliższych dwóch miesięcy lekarze i spacjiści ubezpieczeniowcy, którzy bez pośrednio stykają się z praktycznymi zagadnieniami, mają za komunikować Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej uwagi, jakie nasunie im wiedza i doświadczenie. Po ostatecznym zaakceptowaniu formy reorganizacji lecznictwa w Kasach Chorych, nastąpi okres zmiany

istniejącego systemu, na co z nową wiarą oczekują ubezpieczeni i świat lekarski.

Stocznia olbrzymów morskich.



Stocznia firmy Harag jest potężnym kompleksem gigantycznych maszyn, które w stosunkowo krótkim czasie budują największe parowce transoceaniczne.

Nowy amerykański ambasador w Berlinie.



Ambasadorem amerykańskim w Berlinie na miejsce ustępującego posła Schurmana został mianowany senator Fryderyk Sacket.

COSMO HAMILTON. 77)

Skandal.

Przełożyła St. H.

Beatrice obserwowała go ukradkiem. Malcolm, po kilku nieudanych próbach wciągnięcia Franklina do rozmowy, machnął nań ręką i poświęcił się całkowicie Beatrice. Opowiadał jej różne zabawne rzeczy, które kiedykolwiek słyszał lub czytał, ale niczem nie mógł wywołać jej uśmiechu. Bujała gdzieś w obłokach, tak samo jak i Franklin. Malcolm przestał zajmować się nimi i jako trzeci sfinks, puścił wodze fantazji.

Gdy to mało rozmowne towarzystwo zatrzymało się na lunch w jakimś przydrożnym zajezdni, milczenie zostało przerwane, ale w taki sposób, jak gdyby to się zdarzyło wśród trojga obcych sobie osób, które złączył tylko przypadek. Zamieniono kilka zdawkowych ogólników. Franklin i Beatrice znów popadli w zadumę, a Malcolm w dalszym ciągu snuł przypuszczenia na temat myśli tych dwojga.

prad elektryczny. Poprzez krótkotrwałe zamknięcie, które ukryło rzeczywisty stan rzeczy, przejrzał, że Beatrice jest nadal tak daleką od niego, jak była przedtem. Znajdował się w stanie otchłannej rozpacz, zwłaszcza dlatego, iż doznawał uczucia, że z chwilą, gdy Beatrice opuściła jacht, stracił wszelką możliwość zdobycia jej. Zdawało mu się, że uciekła od niego.

Co się tyczy Beatrice, która czuła przy swej pierśi uderzenia serca Franklina i gotowa była, z uśmiechem na ustach, przejść w jego objęciach do wieczności — doznała ona takiego wstrząsu, że miała ochotę jedynie płakać. Poznać nareszcie siebie i znaczenie życia — nagle, tam we mgle, zrozumieć sens i porządek rzeczy, rozkwitnąć pod wpływem miłości i całą noc śnić o jej urzeczwiśnieniu, a obudziwszy się znaleźć to, co znalazła — człowieka, który ani nie spojrział na nią, ani nie przemówił do niej, lecz pośpiesznie starał się jej pozbyć i pewnie zostawił ją z jej przyjacielami, a sam pódzie swoją drogą... Gdyby naprawdę kochał ją i pragnął, powiedziałby to dzisiaj rano. Na tem kończyły się wszystkie jej argumenty. Kiedy już mógł robić z nią co zechciał, pozwolił jej odejść, powtarzała sobie z gorzka. Odprowadził ją na ląd prawdopodobnie dlatego, że chce wznowić swój flirt z Idą Larpent. Aha! to właśnie to! Malcolm powiedział, że została w hotelu. Nie zdziwiłaby się wcale, gdyby Ida przekupiła Malcolma, ażeby dogonił jacht i opowiedział całą tę smutną historię... To też kiedy samochód zajeżdżał przed hotel, a Ida wyszła na ich spotkanie ze swym bardziej niż kiedykolwiek zagadkowym uśmiechem, ubrana bardzo do twarzy — nieznanym dotychczas Beatrice demon zadróścił pochwycił ją w swe piekielne szpony i po raz pierwszy w życiu stała się skromną siostrzyczką całego żeńskiego rodu — dziewczyną, której bogactwo obróciło się w popiół, a autokratyzm opadł jak suche liście z drzewa.

— Jak zdrowie Brownie? — Zignorowała podana sobie dłoń i policzek Idy Larpent i weszła do wnętrza domu, nie czekając na odpowiedź. Drzwi zamknęły się za nią z trzaskiem. — Chryste Panie! — zawołał Franklin oceniając to męskie jednym spojrzeniem. — Co za plugawa dziura! Malcolm wskazał na kurczęta. — Ale spórz na to! — roześmiał się z ożywieniem. — Witam — rzekła Ida Larpent, nie tyle ścisnąc, ile prawie obejmując rękę Franklina. — Jak miło jest znów pana oglądać. Życie ma jednak swoje kompensaty. — Dziękuję ślicznie. — Niezła kobieta, ostatecznie — pomyślał Franklin. — Ka pelusz ma bardzo twarzowy. — Zawsze wzbudza we mnie uczucie człowieka, który po ostatnim akcie, udał się za kulisy. Gadatliwy murzyn o białych włosach, poprowadził Beatrice do schodach bez dywanu oraz przez wąską korytarz do drzwi, znajdujących się na samym końcu.

— Proszę nie stukać — rzekła Beatrice, obdarzając go uśmiechem.

Pokój był duży, skąpo umeblowany, podobny do stodoły. W trzech wielkich oknach rolety były zapuszczone. Z malowanej podłogi farba starta się prawie zupełnie. Znajdowało się tam tanie biurko, z złotego drzewa, tualeta ze szklanym blatem, stolik z karkafka, pod nim obrzydliwa spluwaczka, kilka kawalków dywaniku plecionego ze sznura oraz lampa zwieszająca ze środka niezbyt czystego sufitu.

Pani Lester Keene leżała na łóżku z mosiężnymi galkami, które w środku było wyraźnie zapadnięte. Beatrice podeszła na palcach, ukłękła i objęła drobną figurkę.

— Brownie kochana, przylecałam — rzekła.

Rozległ się prawdziwie macie rzyński okrzyk i lzy pociekły strumieniem.

— Jak zdrowie Brownie? — Zignorowała podana sobie dłoń i policzek Idy Larpent i weszła do wnętrza domu, nie czekając na odpowiedź. Drzwi zamknęły się za nią z trzaskiem.

— Chryste Panie! — zawołał Franklin oceniając to męskie jednym spojrzeniem. — Co za plugawa dziura! Malcolm wskazał na kurczęta. — Ale spórz na to! — roześmiał się z ożywieniem. — Witam — rzekła Ida Larpent, nie tyle ścisnąc, ile prawie obejmując rękę Franklina. — Jak miło jest znów pana oglądać. Życie ma jednak swoje kompensaty. — Dziękuję ślicznie. — Niezła kobieta, ostatecznie — pomyślał Franklin. — Ka pelusz ma bardzo twarzowy. — Zawsze wzbudza we mnie uczucie człowieka, który po ostatnim akcie, udał się za kulisy. Gadatliwy murzyn o białych włosach, poprowadził Beatrice do schodach bez dywanu oraz przez wąską korytarz do drzwi, znajdujących się na samym końcu.

— Proszę nie stukać — rzekła Beatrice, obdarzając go uśmiechem.

Pokój był duży, skąpo umeblowany, podobny do stodoły. W trzech wielkich oknach rolety były zapuszczone. Z malowanej podłogi farba starta się prawie zupełnie. Znajdowało się tam tanie biurko, z złotego drzewa, tualeta ze szklanym blatem, stolik z karkafka, pod nim obrzydliwa spluwaczka, kilka kawalków dywaniku plecionego ze sznura oraz lampa zwieszająca ze środka niezbyt czystego sufitu.

Pani Lester Keene leżała na łóżku z mosiężnymi galkami, które w środku było wyraźnie zapadnięte. Beatrice podeszła na palcach, ukłękła i objęła drobną figurkę.

— Brownie kochana, przylecałam — rzekła.

Rozległ się prawdziwie macie rzyński okrzyk i lzy pociekły strumieniem.

— Proszę nie stukać — rzekła Beatrice, obdarzając go uśmiechem.

Pokój był duży, skąpo umeblowany, podobny do stodoły. W trzech wielkich oknach rolety były zapuszczone. Z malowanej podłogi farba starta się prawie zupełnie. Znajdowało się tam tanie biurko, z złotego drzewa, tualeta ze szklanym blatem, stolik z karkafka, pod nim obrzydliwa spluwaczka, kilka kawalków dywaniku plecionego ze sznura oraz lampa zwieszająca ze środka niezbyt czystego sufitu.

Pani Lester Keene leżała na łóżku z mosiężnymi galkami, które w środku było wyraźnie zapadnięte. Beatrice podeszła na palcach, ukłękła i objęła drobną figurkę.

— Brownie kochana, przylecałam — rzekła.

Rozległ się prawdziwie macie rzyński okrzyk i lzy pociekły strumieniem.

Automobil, ulica i przechodzień.

Angielska zabawka

Jedną z zabawek mechanicznych, które pojawiły się, jako nowość, tego roku, przed świętami Bożego Narodzenia w Anglii, można uważać za bardzo ciekawą przyzwyczajenie przyszłego pokolenia do przeciwności sportu automobilowego. Zabawka ta przedstawia automobil, wprawiany w ruch sprężyną, a mający szoferą na przodzie i pasażera na tylnym siedzeniu. Oprócz tego zabawka obejmuje jeszcze przechodnia pieszego.

Ten sam mechanizm wprawia równocześnie w ruch automobil i przechodnia, który idzie tak, ażeby znaleźć się na drodze automobilu. Automobil naturalnie nie skręca na bok, obala przechodnia i obcina mu obłe nogi.

Do zabawki dołączone jest drukowane objaśnienie, które zapewnia, że ta mechaniczna przygoda sprawi dziecom „niewymowną radość”.

D. c. n.

Łódzkie T-wo Opieki nad Zwierzętami. w walce z barbarzyńskimi metodami uboju. Aparat dr. Schermera z rakarni miejskiej.

Łódź, 2 stycznia. Przed kilkoma miesiącami Towarzystwo Ochrony Zwierząt w Łodzi spro wadziło jeden humanitarny a- parat do uboju była wynalaz- ku profesora uniwersytetu w Berlinie Schermera.

Dokonane aparatem tym pró- by wykazały, że jest on dosko- nale skonstruowany, przyczem zwierzęciu zadaje śmierć z pio- uniacą szybkością

zupelnie bez cierpień.

Zwrócona przez Towarzyst- wo Opieki nad Zwierzętami u- waga samorządu łódzkiego na aparat Schermera — odniosła chwalebny skutek. Magistrat bo- wiem postanowił sprowadzić z agranicz

to się oddawna poczuje łódzkie całego społeczeństwa.

W Warszawie zainstalowano aparat do trawienia zwierząt przy pomocy prądu elektrycz- nego.

Podobny aparat zainstalowa- no przed kilkoma dniami we Lwowie.

Łódź, miasto upośledzone pod każdym względem — również chciało pójść śladem tych dwóch miast. Niestety jednak, jak już zaznaczyliśmy na wste- pie sprawa spaliła na panewce.

Podczas otwarcia ostatniej wystawy przyrodniczej w Ło- dzi był obecny delegat Minis-

terstwa Oświaty, który bardzo zainteresował się kioskiem To- warzystwa Ochrony Zwierząt. Wtajemniczony w sprawę apa- ratów prof. Schermera oraz w sposób w jaki dotąd zabija się u nas zwierzęta — przyrzekł w tej sprawie poparcie.

Magistrat m. Łodzi winien za- interesować się sprawą huma- nitarnego uboju była i jak naj- rychlej przystąpić do jej reali- zacji.

Każdy krok uczyniony w tym kierunku będzie z uznaniem przyjęty przez ogół kulturalny mieszkańców Łodzi. (s)



niezrównany bohater filmów lotniczych „Universalu”.

Przystojny handlarz żywym towarem. Aresztowanie dostawcy kobiet polskich do brazylijskich domów rozpusty.

Z Katowic donoszą:
Aresztowano w Dąbrowie na Śląsku Cieszyńskim osobni- ka, mającego paszport na na- zwisko Jana Chomskiego.

Był on bardzo ruchliwym członkiem sekty religijnej „Ar- mii zbawienia” w Stonawie i tam poznał się z 16-letnią A- malją Bałtkówną z Dąbrowy i ożenił się z nią w listopadzie ub. r. Zandarmerja wysledziła, że Chomski otrzymuje wielką ilość

tem wyludzać od nich większy kwoty pieniężne, lub gdy ko- bieta była przystojna sprzeda- wała do brazylijskich domów publicznych, które stały się gro- bem niejednej nieostrożnej dzie- wczyny.

Aresztowany jest mężczy- zna pięknej postawy mówi kil- koma językami i zna wszystkie wielkie miasta Europy i Bra- zylji, o których wiadomo, że sły- sza z handlu dziewczętami.

Korespondował z różniami po- dejrzaniami osobistościami za- granicznymi.

He dziewczyn na Śląsku pa- dło ofiara bandyty, wykaże śledztwo. W każdym razie fotografie Amalji Bałtkówny wysłał już pewnym odbiorcom i pertraktował z nimi co do kwoty, która miał za nią otrzy- mać.

Bardzo skrupulatnie prowa- dzone śledztwo ma wykazać, kto poza Chomskim, należą do Czechostowacii do tej bandy handlarzy żywym towarem.

Aresztowany znajduje się w więzieniu śledczym w Fry- sztacie.

listów rekomendacyjnych z różnych wielkich miast Eu-ropy. Śledziła więc podejrza- nego i okazało się, że już w podobny sposób ożenił się w Polsce z pewną nauczycielką, podając się za lekarza.

Według paszportu, urodził się aresztowany w roku 1891 w Rio de Janeiro w Brazylii z ojca Polaka a matki Hiszpanki i jest noddanym brazylijskim.

Skonfiskowane listy wyka- zały, że Chomski uprawiał han- del dziewczętami i kobietami w ten sposób, że zawierał znajo- mość z pięknymi kobietami, starał się z nimi ożenić a po-

poniosła śmierć na miejscu. Ze- na sofera Gawrońskiego i Ka- zimierza Wróblewskiego od- nieśli bardzo ciężkie rany. Prócz tego pięciu pasażerów odniosło lżejsze rany. W 10 minut po wypadku nadjechał z Dąbrowy autobus który za- brał zwłoki Wyborskiej i wszystkich rannych. Umiesz- czono ich w szpitalu w Inowro- cławiu. Obu soferów areszt- owano.

Pijani szoferzy przy kierownicy. Straszne skutki nalożu.

Z Inowrocławia donoszą:
Z Dąbrowy do Inowrocła- wia jechał autobus kierowany przez sofera Jasińskiego i po- mocnika jego Gawrońskiego — obu będących w stanie nie- trzeźwym. Mijając rozstawio- ne na szosie kamienie, autobus uderzył z całą siłą o drzewo przydrożne i uległ

zupelnemu strzaskaniu.

Jedna z pasażerek autobusu Józefa Wyborska z Chrustowa

„Krewawa” Sensacyjne oszustwo w Częstochowie.

Z Częstochowy donoszą:
Od dłuższego już czasu czę- stochowski Wydział śledczy obserwowal podejrzaną dzia- łalność dwóch osobników: Pawła Stefańskiego i Teodora Młdeja, którzy występując ja- ko agenci miejscowego oddzia- łu towarzystwa ochrony kre- dytowej pod nazwą „Krewa- wa”, mające swą siedzibę w Niemceżu, dokonywali

systematycznych nadużyć.

Pomyślowi agenci werbuje- cz członków dla swego towarzy- stwa, gdzie wypłacalo się składki po 130 zł., obiecywali wyjednać zainteresowanym pożyczki do 10 tys. zł.

Po szczegółowym śledztwie okazało się, że całe towarzy- stwo jest fikcją, a stojący na czele tegoż Albert Wacker, z zawodu elektromechanik, o- statnio handlarz domokrąpny pozostawał w porozumieniu z częstochowskimi agentami. W sprawie tej, gdzie jest b. du- że poszkodowanych, toczy się da- sze śledztwo. Najwięcej cieka- wa jest rzeczą, jakim sposo- bem zezwolono na założenie oddziału „Krewawa”, który obecnie zlikwidowano.

KRATKICZKI. Plaster z Łęczycy. Będzie leczył mury więzienia łódzkiego.

Ponieważ zaczął się już no- wy rok przeto nie od rzeczy będzie zastanowić się, czym bę- dzieśmy się w tym roku leczyli. Nie „leczyli”, gdyż nie mamy czym, ale „leczyli”, gdyż ma- my kasę chorych. Między li- czeniem a leczeniem zachodzi zresztą bardzo wiele wspólnos- ci, należy np. liczyć czy się ma pieniądze na leczenie, nato- miast nie można się leczyć na to, że się nie ma co liczyć. A

propos leczenia chciałbym pa- stwu opowiedzieć coś niecoś o właściwościach plastra. Co to jest plaster? Plaster służy do dwójakich celów: do zakry- wania wadliwości skóry, na której tworzą się przykre kro- stki czy wrzodki, jak rów- nież dla podniesienia urody twarzy (t. zw. muszki). Do- tychczas farmakologia znała plastry angielskie i plastry z gorczycy, obecnie przybył no- wy rodzaj plasterów, a mianowicie plaster leczycycki. O wła- ściwościach takiego plastra za- raz się państwo dowiedzie.

Plaster codziennie był w Łodzi i lokował pasażerów w autobusie. Było to bardzo wy- godne, bo jak się tylko któryś z pasażerów skaleczył, Pla- ster był na zawołanie.

Była to bardzo poważna ino- wacja, dzięki której Plaster li- czył (choć nie leczy) na spe- cjalne względy swego pracodawcy.

PLASTER PRZYLEGA. Dnia 14 września dzięki Bo- gu minionego roku Plaster przyłgał do niejakiemu Kowal- czyka, z którym miał bliżej nam nieznaną porachunka. Pla- ster tak się rozognił, że obil- rzetnie Kowalczykowi twa- rzyckie. Pokrzywdzony w tak- czułem miejscu Kowalczyk zwrócił się do starszego poste- runkowego Mariana Kwiat- kowskiego z prośbą o inter-

wencję i wylegitymowanie wo- jowniczego Plastra-szofera.

Gdy posterunkowy zamie- rzał uskuteczyć to, Plaster sta- nął okoniem.

— Nie będę się legitymował i nie pójdę do komisariatu, nie zwracacie mi głowy.

A następnie Plasterek ude- rzył pięścią w pierś posterun- kowego, tak że dopiero przy pomocy przechodniów Jana Stobickiego i Aleksandra Wój- czaaka doprowadzony został do III komisariatu P. P.

Na rozprawie w Sądzie Grodzkim, która się odbyła jeszcze w starym nasłudnym roku sędzia Pawłowski z mo- cy art. 142 k. k. orzekł że w więzieniu przysła sę bardzo Plaster. Będzie on leczył mu- ry więzienne przez dni 14.

Jerzy Krzecki.

Przyznać trzeba, że Łęczyc- ca, miasto skądinąd niczem nie wyróżniające się, może jednak pochlubić się posiadaniem naj- większego bodajże na kuli ziemskiej plastra, może pobić rekordy amerykańskie nawet, posiada bowiem plaster, który mierzy około 1,65 mtr. dłu- gości. Plaster ten nosi imię Mojżesza i liczy sobie lat 27. Plaster leczycycki służy nie- tyle do gojenia ciała, ile do po- mocy soferowi, obsługujące- mu na ulicy Łączewickiej au- tobus Łódź — Zgierz — Ozor- ków — Łęczycza.

Z Kościelzyny donoszą:
Wczoraj postrzeleni zostali przez leśniczego Oleja z Unira- dzu i ucznia leśnego Olszew- skiego z nadleśnictwa Kościel- zyna gospodarz Wyszecki Jó- zef, lat 58 i jego syn Franciszek lat 18 z Gostomia pow. kartus- kiego.

Dnia tego zauważono pod- czas polowania w lesie pan- stwowym kłusowników, któ- rzy zdolali zbiec.

Nadleśniczy w Kościelzynie polecił leśnikom Olejowi i Olszewskiemu udać się w po- ścig za zbiedzymi kłusownikami. Wymienieni leśnicy pod- czas pościgu spotkali Józefa

Wyszeckiego z fuzją w ręku lecz na terenie własnego pola- wania, który wylegitymował się przepisową kartą myśliw- ska.

Gdy leśnicy od Wyszeckie- go odstąpili, począł tenże ich atakować i do pomocy przy- wołał pracujących w pobliżu przy- kamieniaczy robotników Hen- drycha i Tandeka. Podczas wynikiłej stadi bójki Józef Wy- szecki zamierzał oddać strzał.

Leśnik Olszewski uprzedza- jąc jednak Wyszeckiego, wy- strzelił, trafiając napastnika w lewe udo. W tej chwili wy- strzeliła także fuzja leśnika O- leja, atakowanego przez Hen-

Strzelanina w leśnej gęstwinie między robotnikami i gałowymi.

Zawód Plastrą.
Przyznać trzeba, że Łęczyc- ca, miasto skądinąd niczem nie wyróżniające się, może jednak pochlubić się posiadaniem naj- większego bodajże na kuli ziemskiej plastra, może pobić rekordy amerykańskie nawet, posiada bowiem plaster, który mierzy około 1,65 mtr. dłu- gości. Plaster ten nosi imię Mojżesza i liczy sobie lat 27. Plaster leczycycki służy nie- tyle do gojenia ciała, ile do po- mocy soferowi, obsługujące- mu na ulicy Łączewickiej au- tobus Łódź — Zgierz — Ozor- ków — Łęczycza.

Z Kościelzyny donoszą:
Wczoraj postrzeleni zostali przez leśniczego Oleja z Unira- dzu i ucznia leśnego Olszew- skiego z nadleśnictwa Kościel- zyna gospodarz Wyszecki Jó- zef, lat 58 i jego syn Franciszek lat 18 z Gostomia pow. kartus- kiego.

Dnia tego zauważono pod- czas polowania w lesie pan- stwowym kłusowników, któ- rzy zdolali zbiec.

Nadleśniczy w Kościelzynie polecił leśnikom Olejowi i Olszewskiemu udać się w po- ścig za zbiedzymi kłusownikami. Wymienieni leśnicy pod- czas pościgu spotkali Józefa

Wyszeckiego z fuzją w ręku lecz na terenie własnego pola- wania, który wylegitymował się przepisową kartą myśliw- ska.

Gdy leśnicy od Wyszeckie- go odstąpili, począł tenże ich atakować i do pomocy przy- wołał pracujących w pobliżu przy- kamieniaczy robotników Hen- drycha i Tandeka. Podczas wynikiłej stadi bójki Józef Wy- szecki zamierzał oddać strzał.

Leśnik Olszewski uprzedza- jąc jednak Wyszeckiego, wy- strzelił, trafiając napastnika w lewe udo. W tej chwili wy- strzeliła także fuzja leśnika O- leja, atakowanego przez Hen-

drzcha i nabój śrutowy ugodził Franciszka Wyszeckiego w o- bie ręce. Leśnicy korzystając z zamieszania, zdolali zbiec przed atakującymi ich robotni- kami.

Za oddalającymi się leśniczy- mi oddał strzał z fuzji Wysze- ckiego robotnik Leon Tandek, trafiając obdwóch leśniczych, jednakże odniesione obrażenia są nieznaczne. Sprawę skiero- wano na drogę sądową.

wał? A może wyjechał z Pary- ża — a — może — wkońcu — — — przestała mu się podobać?

Chciała pójść na dancinę w zamiarze spotkania się z mło- dym człowiekiem, lecz przyja- ciółka jej Róża Falacier odmó- wiła jej swego towarzystwa.

— Nie, nie chcę już chodzić na dancinę. Przyprawia mnie to o ból głowy.

Berta odczuła głuche zmart- wienie. Wyobraźnia jej uknuła w tej krótkiej znajomości cały romans. Wydawało się jej, że z „Piotrem” znała się od- dawna. I nie wylumaczę jej nie mogło tej nagłej zmiany jego za- chowania.

Nie mówiła o tem z matką, zmieniła się, chudła w oczach, a spojrzenie jej było stale jak- by mgłą zasnutę... Kied... matka przytulała ją na tem, jak o- cierała łzy z oczu...

Pewnego dnia Berta doznała bolesnego wstrząśnienia. Spot- kała Piotra Dubart, jak szedł u- licą, wesoly i uśmiechnięty, ob- jąwszy ramieniem stan Róży Falacier i nie towarzyszyła im żadna mamusia...

Berta zatrzymała się zniema- cka, jak nad brzegiem przepa- ści, a po kilku sekundach prze- szła jeździe kierując się na prz- a cielewty chodnik.

I nic nie wydało się smutnie- sze biednej pannie na wydaniu- nad piękne, hezbowrotne, mini- ne dni...

Hum. L. M

MATEI ROUSSOU. Panna na wydaniu.

Berta Galladon została wy- chowana w zrozumieniu tego o- bowiązku, tego celu, tego idea- łu: wyśćż zamąż. Prowincja, z której przed kilku laty przyje- chała do Paryża, uformowała u- mysl jej i dusze na ten sam „fa- son” co jej suknie; „fason” su- rowej prostoty, zlekką śmiesz- nej niezręczności i solidności wykonania.

Nie była wprawdzie uderza- jąco piękna, lecz nikomu nie przyszłoby na myśl nazwać ją brzydka. Brakowało jej tego, co zwie się „szykiem” parys- kim; nie będąc głupia, nie od- znaczała się jednak bystrością, a nade wszystko twarz jej sta- le wyrażała zdziwienie na widok niespodzianek, jakich dostarcza- ła jej życie paryskie.

W oczach rodziców, drob- nych kupców kolonialnych, u- chodziła naturalnie za mądra i- wdzieczna istotę. Jednak nie bez obawy patrzyli na to, że Berta kończy już lat dwadzie- ścia dwa, a nie znalazł się jesz- cze żaden konkurent do jej re- ki.

Pani Galladon, matka, nie przestawała skarżyć się z go- rącością:

— Byłe jakie „trzpioty” zna- dają meza; jedna tylko nasza Berta... Jest za poważna, myśli tylko o swojej prac, rodzicach

Ach! co za czasy przyszły na- nas!

Pan Galladon pocieszał żonę nie tyle przekonując, ile wymo- wniwie:

— Nie martw się, moja droga. I nam jeszcze słońce zaświeci. Na każdego przychodzi kolej. Kto czekać umie, doczeka się w końcu.

Pomimo wszystko cierpli- wość Berty nie odniosła szczę- śliwych rezultatów. Wszystkie jej przyjaciółki powychodziły zażamąż; jednajz nich myślała już nawet o rozwodzie.

Pani Galladon zaś pomyślała, że należy zmusić Bertę do by- wania pomiędzy ludźmi, namó- wiła ją na lekcje tańca. I oto na dancinę Berta spotkała młode- go człowieka, subiekta wielkie- go magazynu, Piotra Dubart, dość przystojnego i inteligentne- go człowieka, który asystował jej przez cały wieczór. Zaprosi- ła nawet na herbatę do sąsied- niej kawiarni, lecz Berta zna- ła to za rzecz nieodpowiednią i zgodziła się tylko wyznaczyć mu spotkanie następnej niedzieli na placu Republiki, przed wej- ściem do kolejk podziemnej.

A następnie w towarzystwie Róży Falacher, z którą bywała wszędzie, Berta powróciła do domu.

Nastroj jej ducha był bardzo dziwny po tym powrocie. Us- miech, który osiadł na jej ust- ach, nie miał wylumaczającego powodu. Serce jej było szybciej, niż zwykle i coś zmuszało ją do gadania bez przerwy

Po nęciskaniu Róży serdecz- niej niż zazwyczaj zapragnęła obudzić matkę... po co? Nie zda- wała sobie sprawy. Zapewne tylko po to, by powiedzieć jej, że wróciła szczęśliwie, choć ni- gdy dotąd tego nie robiła. Za- wyczuwał, wracałac późno, cho- dziła na palcach, by nie obudzić rodziców. Tym razem, nie sta- rała się o to. Poruszała się na- wet z pewną gwałtownością, której powody były dla niej zu- pełnie niezrozumiałe...

Zasnęła z trudnością tej no- cy. Wciąż widziała przed sobą Piotra Dupart, jak tańcząc trzy- mał ją w objęciach. Przywoły- wała szczegóły sceny pożegnaj- nej, jego zaproszenie do kawiarni, swoja grzeczna odmowa, a potem zgodę na jutrzejsze spot- kanie. W ten sposób zapewne układały się stosunki znajomo- ści, prowadzące do ślubu...

Nazajutrz Berta doczekała się nie mogła chwili zwierzenia się matce. Pani Galladon wysłucha- ła ją z uwagą, zadala jej różne pytania tuczace się młodego człowieka, a wkońcu rzekła do meza:

— Widzisz, Lucjanie, miałam rację mówiąc, że kto czekać u- mie, doczeka się w końcu.

P. Galladon pozwolił sobie na uwagę, że ta proroctwa i optym- istyczna sentencja została przez niego samego wygłoszona, lecz matka odrzekła odrazu:

— Tak jest, lecz dancinę jest moim pomysłem.

Zdecydowano, że no śniada-

ni matka będzie towarzyszyła córce na miejsce wyznaczonego spotkania, ponieważ inaczej nie wypadła, a zresztą trzeba było ją przekonać, z kim się ma do czynienia.

I tak się też stało.

Pięć minut przed oznaczo- nym czasem obie znalazły się przed stacją kolejk podziemnej. Berta włożyła swoją najpiękniej- szą suknie i przy tej okazji wy- jątkowo zlekką podmalowała twarz. Był piękny dzieńek, któ- ry wlewał pogodę we wszyst- kie serca. Młodzieniec zjawił się zkolei i radośnie rzucił się na spotkanie Berty. Był jednak zlekką zażenowany, zastawsz- ła w towarzystwie obecny mu o- soby. Stał się zresztą, mniej nadskakujący, dowiedziawszy się, że była to matka Berty, p. Galladon, we własnej osobie. — Ta zaś uważała, że zachowanie młodego człowieka zdradza je- go dobre wchowanie, ponie- waż w ten sposób okazwał szacunek należny matce swojej wybranej.

Rozmowa nie trwała długo. — Piotr Dubart oznajmił na sa- mym wstępie:

— Omal nie byłem zmuszony nie dotrzymać pani słowa; za- chorował poważnie jeden z mo- ich wujów i zaważwał mnie do siebie. Wobec tego jednak, że umówiłem się z panią, nie mo- głem oczywiście nie przyjść wcale... wszak prawda?

Pani Galladon zanotowała na- korzyść Piotra Dubart jego

przywiazanie do rodziny i przy- zwyczajność zachowania. Po krót- kiej zawiadze na temat pogody, potocznych zawiask, a także pa- ny Róży Falacier, młody czło- wiek zaczął się żegnać, prosząc o spotkanie dnia następnego, o tej samej godzinie i na tem sa- mem miejscu.

Pani Galladon odniosła jak- najłepsze wrażenie o Piotrze. — Był naprawdę czarujący, nie- zwykłe czarujący, zdolny za- wrócić głowę każdej dziewczyn- ny; stał zadecydowała towa- rzyszysz Bercie na wszystkie schadzki aż do chwili oświad- czyny.

Nazajutrz zatem znalazła się na stanowisku u boku córki na placu Republiki. Czekaly obie ze wzruszeniem pięć minut — dziesięć — kwadrans cały. Pół godziny po oznaczonym czasie nie było go jeszcze. Zdaowało się wprawdzie Bercie, że go widzi zdaleka, lecz musiała to być po- myłka, bo nie podszedł do niej.

— Został zapewne zatrzyma- ny u chorego wuja — wywnio- sowała pani Galladon.

Po dalszych dziesięciu minu- tach powzięła decyzję:

— Trudno, moja Berto kocha- na, nie możesz się spóźnić do za- lejca. Ja wracam do domu.

Odtąd Berta codziennie za- trzymywała się na stacji kolejk- w porze do raz pierwszy ozna- czonej na spotkanie i spędzała kilka minut na daremnie oczek- iwanianiu. Piotr Dubart pozostał niewidzialny. Czując zachoro-

granicy świeco- Zgod- czasie, beda ni o przez karski, to każ- niczacz- Naj- Skut- dzila c- nowość- Poniem- nim cz- więcej- kwalifi- żeć pas- ca od- umówi- Pierws- Dziś- ay frank- rja o za- Jutro- wia woj- „Dzieln- W so- Stowack- Stapi co- Adwento- Reżys- towuje K- Dziś-

SPORT

Triumf łódzkiego hokeyisty w Krynicy.

Kto rozegra decydującą walkę o tytuł mistrza.

Od własnego korespondenta Echa.

Bezprzecnie jedną z największych sensacji w naszym sporcie zimowym, jest obecnie rozgrywany narodowy turniej hokeyjowy o mistrzostwo Krynicy.

Ze impreza ta, budzi tak olbrzymie zainteresowanie wśród ogółu spotowców i stałych zastępów zwolenników sportów zimowych, niechaj świadczy liczny zjazd gości z kraju i zagranicy.

Krynica godnie przygotowała się do tych międzynarodowych mistrzostw. Domy ustrojone flagami, w całym zdrowisku, panuje nadzwyczaj ożywiony — świąteczny nastrój, wszystko i wszyscy żyją i emocjonują się jedynie mistrzostwami.

Wspaniale urządzone tory lodowe, oświetlony reflektorami, nowe trybuny, centralnie ogrzane, wzorowy porządek i organizacja wszystko to świadczy o wielkim rozmachu imprezy.

W mistrzostwach bierze udział 6 najlepszych drużyn hokeyjowych Polski i tak: AZS (Warszawa) — zesłoroczny mistrz Krynicy, Pogoń lwowska — wicemistrz. Legia warszawska, która po swych turniejach zagranicznych jest w dobrej formie, Cracovia w swym najsilniejszym składzie, oraz dwa kombinowane zespoły.

A i B składające się z najlepszych hokeyistów: L. T. Ł. (Lwów), Wisły, T. K. S-u, Poznania, Łodzi i Wilna.

Z drużyn zagranicznych biorą udział team Wiednia, składający się przeważnie z graczy drużyny P. S. C., która Pogoń lwowską pokonała w stosunku 10:0, oraz mistrzowska drużyna Węgier B. K. E. (Budapeszt), stanowiąca właściwą reprezentację państwową Węgier.

W pierwszym dniu, Pogoń z Kucharem, Mauerem, Zimerem i in., a więc w najsilniejszym swym składzie, uległa reprezentacji Wiednia w stosunku 4:2 (1:0, 2:2), która wystąpiła w składzie: Klichberger, Demmer, Ertl, Tatzler, Schmuker, Truppel i Stuchly. Wiedeńscy, od samego początku przewyższali Lwówian, technika, jazda, tempem i kombinacją (zwłaszcza w III tercji). Niebezpieczny i błyskawiczny atak wiedeńców z Tatzlerem na czele, był poprostu zabójczy dla Pogoni, która w żaden sposób nie mogła dotrzymać mu tempa, a jedynie w II tercji, udaje się lwowianom zdobyć dwie bramki przez Mauera i Zimera, którzy obok Stworzewskiego byli najlepszymi graczami. Sędzia p. Sachs.

Drugiego dnia, przyniósł wie-

le emocji w postaci trzech spotkań, najsilniejszych zespołów turnieju.

Znowu świetna drużyna Wiednia odnosi ładny sukces w stosunku 5:0 (1:0, 3:0), nad kombinowanym teamem A. Gra b. ostra, a chwilami nawet brutalna, prowadzona w ostrym tempie z obu stron. Przyczem wiedeńscy stosują b. ładną grę zespołową.

Od niechybnej, dwucyfrowej porażki, uchronił team kombinowany A.

Łodzianin p. Sachs, grający na pozycji bramkarza, którego publiczność, za nadzwyczaj ofiarną grę nagrodziła burzą oklasków.

Sędziował p. Wajnberger z Wiednia.

Pogoń znowu poniosła porażkę w stosunku 4:0 (1:0, 2:0) od drużyny B. K. E. (Budapeszt). Węgrzy nie zademonstrowali ładnej gry, jest to przeciętna drużyna, której jedyną cechą jest

tempo i wytrzymałość dzięki czemu, potrafił górować nad lwowianami.

Sędzia p. Czapski.

Sensacją dnia, było spotkanie Legii z AZS-em. Obie drużyny wystąpiły w pełnych swych składach. Legia: Materski, Barylski, Kamiński, Rostocki, Azelnaj, Rybicki, Azawłowski i Majkowski. Zwyciężył zeszo-

roczni z Davos — z asami polskiego hokeyja: Tupalskim Krygerem, Adamowskim, Komalskim, Żebrowskimi I i II i Czapskim. Gra nadzwyczaj interesująca. Tempo

wprost mordercze. W 1-szej tercji przewaga wojskowych, którzy zdobywają bramkę przez Szajcha. To wywodzi z równowagi Akademików, którzy w ostry, a może nawet brutalny sposób szukają odwetu, co im się też udaje wyrównać przez Krygera.

W drugiej tercji AZS, nieco przeważa, zdobywając przez Krygera i Tupalskiego po jednej bramce. Heroiczne wysiłki napadu Legii nie pomagają — poprostu brak strzelców.

W 3 tercji Tupalski z przeboju podwyższa wynik o 2 bramki i końcowy rezultat wynosi 5:1 (1:1, 3:1) na korzyść wicemistrza Europy.

Sędzia p. Wajnberger odpowiednio temperował ostrą grę. Reasumując dotychczasowe rozgrywki, stwierdzić należy że decydującą walkę o tytuł mistrza najprawdopodobniej rozegrają AZS, Legia i team Wiednia, będące w nadzwyczajnej formie. Reszta drużyn, to ze spóły o przeciętnej formie, z pewnością wybitniejszych ról w mistrzostwie nie odegrają.

A. Wojak.



Sue Carol i Nich Stuart „kochają się” w filmie „Współczesne dziewczęta”

Wyciąć.

Radio-kacik.

Warszawa, plutek 1411,7 m. 11.58—12.05 Sygnał czasu. 12.05—13.10 Koncert gramof. 13.10 Komunikat meteorol. 15.00 Komunikat gospodarczy 15.20 Przegląd wydawnictw perł. — H. Mościcki 15.45 Kom. Gł. Zw. Straży Poż. 16.15—17.15 Muzyka 17.15 „O tem, jak zwierzęta chronią się przed zimą” opowie dr. K. Gajl 17.45 Koncert orkiestry mandolinistów 18.45 Rozmaitości 19.10 Głędła rolnicza. 19.25—19.40 Muzyka gramof. 19.58—20.00 Sygnał czasu 20.00 Program na dzień nast. 20.05 Pogadanka muzyczna 20.15 Koncert symfoniczny Komunikaty. „Z dymkiem papierosa” oraz retransm. ze stacji zagranicznych

Katowice, plutek 408,7 m

11.58—12.05 Sygnał czasu. 12.05—13.00 Koncert gramof. 16.00—16.20 Komunikaty 16.20—17.15 Koncert gramof. 17.15—17.45 Dr. E. Passendorfer: „O powstaniu gór” 17.45—18.45 Koncert z Warszawy 18.45—19.05 Rozmaitości 19.05—19.30 Dr. Wł. Chrzanowski „Polska na tle gospodarki światowej” 19.30—19.55 K. Rutkowski: „Ludzie roccia” 19.58—20.00 Sygnał czasu 20.00—20.05 Kom. Zw. Młodzieży Pol. 20.05—20.15 Komunikat sportowy 20.15 Koncert. Komunikat meteorologiczny i PAT, oraz zapowiedź na dzień następny w jęz. franc. 2300 Skrzynka pocztowa w języku francuskim

Königswusterhausen, plutek 1635 m.

14.00—14.30 Płyty gramof. 14.30—15.25 Program dla dzieci 15.40—16.00 Radca Thiel: „Zegar i kalendarz” 16.30—17.30 Koncert z Lipska 17.30—18.00 Prof. Mersmann: „Rozmowy o muzyce” 18.00—18.30 M. Müller-Jagusch: R. 1929 jako rok finansowy” 18.30—18.55 Angielski dla zaawansowanych. 19.20—19.45 Wykład dla lekarzy 20.30 Muzyka popularna 21.00 Herman Kasack przy mikrofonie. Następnie lekka muzyka rozrywkowa.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Dobrze skrojony frak. Teatr Kameralny: — Trio. Teatr Popularny: — Za dawnych czasów. Teatr Geyzerowski — Filharmonia: — Miejska Galeria Sztuki — Wystawa. Apollo: — Ten z którego się śmieją Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10 Bajka: — Miłość kozaka, Casino: — Przebudzenie. Czary: — Coraz przedziej. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10 Corso: „Kto jest złodziejem?” Pierwszy seans 4-ty ostatni 9:30 Capitol: — Miłość księcia Sergiusza, Grand Kino: — Szlakiem hańby. Luna: — Dzika orchidea. Mitoza: — Intrygant. Oświatowy: — Pat i Pafachon. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10 Odeon: — Rywal własnego syna. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10 Palace: — Podwójne życie. Raj: — Cyrkówka Rita. Reduta (Kopernika 16): — Płomień miłości. Resursa: — Motyl brukowy Splendid — Spiewający blazen. Film dźwiękowy. Spółdzielnia: Dziewczęce tzy. Słońce: — Dziś i jutro. Świt: — Na zrubnej drodze. Wodewil: — Rywal własnego syna Początek seansów o godzinie 4-ej. Zachęta: — Łódź podwodna S 44. Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00

WINSZUJEMY.

Jutro: Danielowi i Genowefie. Wschód słońca 7.43. Zachód — 15.34. Długość dnia 10.30. Przybyło dnia 0.08. Tydzień 1.

LECZNICA

LEKARZY SPECJALISTÓW INSTYTUT ROENTGENOWSKI. LABORATORJUM ANALITYCZNE GABINET DENTYSTYCZNY Zgierska 17, tel. 1.16-33 Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedzielę i święta do 2-ej po poł. Wszystkie specjalności i diagnostyka. Kapsle świecące, lampa kwarcowa, elektryczna, ROENTGEN, szepceniowa, analizy (moss, kafa, brwi, płocin, wydzielina i t. d.). Operacje, opratr. Wisyty na miasto.

On wie...



Matka: — Jędrus, dostałeś czekoladę od pana. Nie wiesz co trzeba zrobić? Jędrus: — Wiem mamusiu... zięść.

Bieg na przełaj o nagrodę

J. E. ks. biskupa Tomczaka.

Związek Młodzieży Polskiej w Łodzi zamierza w roku 1930 w 1-szym półroczu przeprowadzić następujący plan kursów zawodów itp.

23, 24, 25 i 26 stycznia turniej szachowy w Łodzi.

7 marca kurs wychowania fizycznego w Łęczycy.

14 marca kurs wychowania fizycznego w Łasku.

21 marca kurs wychowania fizycznego w Łodzi.

28 marca kurs wych. fizycz. w Łodzi.

27 kwietnia bieg na przełaj o nagrodę J. E. ks. Biskupa dr. K. Tomczaka w Łodzi.

4 maja zjazd delegowanych S. M. P. Żeńskich w Łodzi.

11 maja zjazd delegowanych S. M. P. Męskich w Łodzi.

18 maja turniej w siatkówkę dla S. M. P. Żeńskich w Łodzi.

Poza tem Związek zwyczajem corocznym urządził Kolonje wypoczynkowe dla druhen i druhów w m-cu lipcu i sierpniu b. r.

Niema to jak być piłkarzem zawodowym.

Przed turniejem o mistrzostwo świata.

Aby zapewnić powodzenie wielkiemu turniejowi o piłkarskie mistrzostwo świata, jako odbyć się ma w roku 1930 w stolicy Urugwaju, Urugwajski Związek Piłkarski zdobywa się na

olbrzymie wydatki, graniczące z prawdziwym poświęceniem.

Zgodziliśmy się już w swolm czasie, że wszyscy zawodnicy będą przewiezieni i utrzymywani w okresie trwania turnieju przez Urugwajski Związek Piłkarski, wznaczący ponadto każdemu piłkarzowi, uczestniczącemu w turnieju, niewiel-

ką sumę na drobne wydatki, obecnie Urugwaj zdecydował pójść jeszcze dalej na rekę drużynom zawodowym, które uznają wszystkie powyższe warunki za niewystarczające dla siebie.

Urugwajczycy postanowili tedy zwrócić utracone zarobki wszystkim zawodowym drużynom piłkarskich, które przyjadą z Europy na mistrzostwo świata.

Tym razem — powodzenie turnieju wydaje się być zapewnionem. Niema to jednak, jak być piłkarzem zawodowym...

Najsłabszą stroną każdego boksera

to kieszeń.

Skuteczna inowacja zaprowadziła obecnie w swoim okręgu nowojorska komisja bokserka. Ponieważ zwłaszcza w ostatnim czasie mnożyły się coraz więcej często sformułowane dyskwalifikacje za uderzenie poniżej pasa postanowiono wypłacać odciąż winnemu tylko część umówionego wynagrodzenia. — Pierwszym, który zbawienną te-

inowację zdołał już odczuć na własnej skórze jest Włoch Caragliano, w walce bowiem z Anglikiem Kid Berg'em, w której został już w 2 rundzie zdyskwalifikowany za „foul”, otrzymał zamiast 1750 dolarów, zaledwie 350. co niewątpliwie w przyszłości uczyni więcej ostrożnym, bo przecież najsłabszą stroną każdego boksera — to kieszeń.

Bokserzy w murach fabrycznych.

Ruch sportowy w K. S. Geyer.

Wszystkie odbyte ostatnio na terenie Łodzi imprezy pięściarskie zorganizowane były przez kluby fabryczne. Szczególnie ożywiona działalność w tej dziedzinie wykazuje obecnie sekcja pięściarska K. S. „Geyer”.

„Geyer” wprowadza do Łodzi, popularny w innych ośrodkach bokserkich, system drużynowych meczów międzyklubowych, których dotychczas w Łodzi nie było. Kierownictwo tego klubu projektuje zorganizowanie w najbliższym czasie spotkań

z zespołami reprezentacyjnymi Poznańskiego i Sokoła. Następnie odbędzie się mecze z zespoła-

mi warszawskimi Makkabi i YMCA, będącymi czołowymi przedstawicielami pięściarstwa stołecznego. — Prowadzone są również pertraktacje z kierownictwem mistrzowskiego zespołu Śląska, B. K. S., którego przyjazd na zawody przewidziano już jest na koniec lutego.

Jak z powyższego widzimy „Geyer” będzie w obecnym sezonie bezprzecnie najintensywniej pracującym ośrodkiem pięściarskim naszego miasta. — Drużyna reprezentacyjna „Geyera” została po „pierwszym kroku” skompletowana i walczyć będzie w siedmiu wagach, to znaczy bez wagi ciężkiej.

Komunikat Czerwonego Krzyża.

Już tylko 3 dni a przekonanie się, że i Łódź posiada swoje „Wesołe Miasteczko”. Automaty — bufety — elektryczna gra imion. Pierwszorzedna wróżka i wiele innych atrakcyj a co najważniejsze — wszystkie bajecznie tanio!

Dotychczasowe liczne nabwywanie biletów w Czerwonym Krzyżu wskazuje, że zabawa będzie szczególnie udana. Na jedną noc zapomnieć o troskach codziennych. Było — nie było — wszyscy spotkamy się w „Wesołym Miasteczku” w salach Filharmonii w dniu 4 stycznia 1930 roku.

Dodatkowe komisje poborowe Kto ma się zgłosić 13 stycznia.

W miesiącu styczniu odbędą się dwie komisje dodatkowe poborowe dla tych, którzy otrzymają wezwania ze starostwa rodzickiego, a ruczających do rocznika 1908 i starszych, o ile dotychczas na komisję nie stawili.

W dniu 13 stycznia urzędować będzie komisja w lokalu przy ulicy Pomorskiej 18 dla zamieszkałych na terenie komisariatów policji 2, 3, 5, 8, 9 i 11, zaś w dniu 28 stycznia dla zamieszkałych na terenie komisariatów policji 1, 3, 4, 6, 7, 10, 12, 13, 14.

Popierajmy budowę szpitala O.O. Bonifratrów w Chornach.

TEATR MIEJSKI.

Dziś po cenach popularnych „Dobrze skrojony frak” karnawałowa satyra, aktualna historia o zawodowej karierze ministra.

Jutro po cenach popularnych rewelacyjna rewi wojenna podług sławnej powieści J. Hańka „Dzielny Wojak Szwejk”.

W sobotę premiera potężnej tragedji Juliusza Słowackiego „Mazepa”. W roli Wofewody wystąpi po raz pierwszy w tym sezonie dyr. Karol Adwentowicz.

Reżyseruje E. Wierciński. Dekoracje przygotowuje K. Mackiewicz.

TEATR KAMERALNY.

Dziś o godz. 9 wieczorem rozpoczyna w Te-

atrze Kameralnym występy znakomita trójka głośnych artystów: Marja Malicka, Aleksander Węgielko, i Zbyszko Sawan (popularnych bohaterów polskiego ekranu). Odegrana będzie nowa salonowa komedia G. Lenza w opracowaniu Zdzisława Kleszczyńskiego „Trio” grana już z ogromnym powodzeniem we Lwowie, Poznaniu, Krakowie i Warszawie. Dekoracje i rekwizyty pomysłu znanej art. malarki Zofji Węgielkowej.

Jutro, piątek oraz w sobotę i niedzielę wieczorem w dalszym ciągu „Trio”. „Świt, dzień i noc” w wykonaniu warszawskich artystów dany będzie dwukrotnie: w sobotę i w niedzielę o godz. 3.30 po poł. po cenach znizowanych. Bilety w cukierni Gostomskiego.

TEATR POPULARNY.

Dziś i jutro wieczorem wesoły, melodyjny melodrama „Za dawnych dobrych czasów”.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: Wójcickiego (ul. Napierkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), P. Ilnickiego (Wólczajska 37), Leinwebera (Plac Wolności nr. 2), Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 81), J. Klupta (Katna nr. 54). (w)

Poszukaj mych dzieci!

Sensacja teatralna Londynu.

Londyński świat teatralny ma obecnie sensację. Oto w teatrze Saint James, jednym z najwytworniejszych teatrów dzielnicy zachodniej, wystawiono sztukę p. t.: „Heat Wave” („Fala upałów”), której autor Roland Pertwee osiągnął już w swoim czasie w Londynie znaczny sukces swym dramatem p. t.: „Szan-tażysta”.

„Fala upałów” ma jako teren akcji Daleki Wschód, koleje państwa brytyjskiego, a jako temat stosunki, panujące tam w dziedzinie erotycznej. Wzrost akcji spleta się tu z zagadnieniem aktualnym dla tamtych okolic, zagadnieniem niewystarczającej ilości białych kobiet. Sensacyjność sztuki polega na tem, że Anglicy ogromnie rzadko i bardzo ostrożnie poruszają tematy erotyczne, tu zaś został uczyniony niejako wywół w tradycję.

Z wielkim powodzeniem wystawił teatr londyński „Globe” zabawną komedię Edwarda Chilesa - Carpentiera p. t.: „The Bachelor Father”. Treść jej jest następująca: Sir Basib Winterton, miliarder i hulaka, doszedłszy do 60-go roku życia, staje się nagle

sentymalny i poleca swemu sekretarzowi znalezienie rozproszonych po całym świecie wszystkich żyjących dzieci i sprowadzenie ich do jego domu.

Sekretarz znajduje w Anglii syna kompozytora z mamą — we Florencji uroczą panienkę, śpiewaczkę, również z mamą, ale lina — a w Nowym Jorku małą, ubogą telefonistkę. Wszyscy oni spotykają się w domu

Sir Basib i mogą tam pozostać jak długo chcą.

Okazuje się na szczęście, że śpiewaczka nie jest istotnie córką Basiba, co ułatwia jej zna-

komicie poślubienie kompozytora, telefonistka znajduje również męża, a szczęśliwy kawaler jest w ostatnim akcie ojcem pokażnej rodziny.

Bogaty protektor cudzej żony.

Sztuka teatralna aktora filmowego.

Słynny aktor sceny londyńskiej oraz ekranu piękny Ivor Novello napisał komedię, którą z niesłychanym powodzeniem wystawia obecnie „New

Theatre” w Londynie. Treść tej sztuki niesłychanie naiwna i niewybredna, podobna jest do treści amerykańskich scenariuszów filmowych

„Symphony in two flats” (tak brzmi tytuł sztuki) odbywa się w małym miasteczku kompozytora muzycznego.

Jest on człowiekiem naiwnym. Jest świetnie przekonany, że wydatki na dość wystawne życie, które prowadził z żoną, pokrywa się z jego muzycznymi kompozytorskimi dochodami. Żona sprytnie utrzymuje go w tem przekonaniu, w istocie zaś korzysta z pomocy bogatego protektora. Kompozytor wskutek wziętej pracy nad nową rewją ślepnie i wówczas otwiera się przed żoną i jej kochar-kiem nowe pole do oszustwa. Wmawiają oni biednemu ślepcowi, że rewja jego otrzymała pierwszą nagrodę na konkursie na który ją posłał i wręczają mu

olbrzymią sumę jako nagrodę. Muzyk jest szczęśliwy. Tymczasem, gdy zostaje sam w domu, słyszy przez radio, że nagrodę dostał ktoś inny. Wówczas wszystko staje mu się jasne i wpędza żonę z domu. Ale po upływie trzech tygodni kompozytor istotnie otrzymuje nagrodę na konkursie symfonii, żona wraca do niego i błaga o przebaczenie i wszystko dobrze się kończy, jak kończyło się tyle razy w licznych scenach filmowych, w których grał piękny Ivor...

Radosny dzień rzymian.

Barwny pochód na cześć następcy tronu.

Jak już pisaliśmy, od dłuższego czasu czynione są przygotowania do uroczystości, związanych z zaślubinami włoskiego następcy tronu z księżniczką belgijską Marią Józefą.

W przededniu zaślubin odbędzie się wieczorem wspaniałe przyjęcie, wydane przez króla i królową na cześć księcia i jego narzeczonej. W dwa dni po zaślubinach przedefiluje przez ulice Rzymu barwny pochód na rozmaitych delegacji, przybyłych ze wszystkich prowincji włoskich, w których ilość uczestników wyniesie przeszło 4 tysiące osób.

W pochodzie znajdować się będzie 400 koni woli i owce. Delegacje (głównie wiejskie) przywiozą ze sobą liczne dary i upominki, które zostaną wręczone księciu i jego małżonce. Najpiękniejszym z nich, a który zostanie wręczony przed ślubem, będzie sukienka ślubna dla panny młodej. Wybór tej sukni stanowi przedmiot licznych dyskusyj i rozważań. Z początku miało zamiar wybrać jako suknię ślubną jeden ze słynnych strojów Senori lub Orsoli, a ewentualnie z prowincji Sassari, lecz w końcu zdecydowano się na strój z prowincji Oliena.

Delegacje prowadzone będą 100 lat temu w tkalniach pracowano 14 godzin na dobę.

W miejscowości Tongres (Belgia) zmarł przed paroma dniami 108-letni Mateusz Gallet, ostatni z tkaczy chałupników.

Sędziwy ten starzec chętnie opowiadał o swej karierze, którą rozpoczął przy ręcznym warsztacie tkackim a skończył jako majster w wielkich zakładach przemysłowych w Gandawie.

Przed stu laty, jak wynika ze wspomnień Mateusza Galle-

przez przedstawicieli Sardynii, której przyznano ten przywilej ze względu na to, że dynastia sabaudzka zanim objęła tron włoski, zasiadała na tronie sardyjskim.

Następnie postępować będzie delegacja Ligurii wraz z ludnością wiejską ze Specji, delegacja Lombardji, Somellaino, Wenecji, ze swymi niewiastami ustrójnymi w słynne szale i męczyznami

w strojach gondoljerów. Wreszcie przesuną się strojne i barwne delegacje z Friuli, Trentino, Istrii, Zary i Dalmacji.

W końcu pochód zamykać będą delegacje z Libji, które składają się z Arabów, Askarijotów, Meharijotów, posiadających bądź to pyszne rumaki, bądź też strojne wielbłądy.

Tak wspaniałego i urzędowego z takim przepychem pochodu jak ten, który odbędzie się w dniu 10 stycznia, nie widziano w stolicy Italji od czasów dawnych Rzymian.

100 lat temu w tkalniach pracowano 14 godzin na dobę.

W miejscowości Tongres (Belgia) zmarł przed paroma dniami 108-letni Mateusz Gallet, ostatni

z tkaczy chałupników. Sędziwy ten starzec chętnie opowiadał o swej karierze, którą rozpoczął przy ręcznym warsztacie tkackim a skończył jako majster w wielkich zakładach przemysłowych w Gandawie.

Przed stu laty, jak wynika ze wspomnień Mateusza Galle-

ta, w tkalniach belgijskich praca trwała 14 godzin na dobę. Świętowano dwie niedziele w miesiącu. Na wypadek choroby, robotnik nie otrzymywał żadnych zasiłków ani pomocy lekarskiej.

Wprowadzenie warsztatów mechanicznych Jacquard'a, wywołało początkowo ostry kryzys w przemyśle tkackim, przy czyniło się jednak do raptownego zmniejszenia godzin pracy.

Jeźdnie z gumy

są najtańsze i najtrwalsze.

W kilku krajach zagranicą (w Anglii, Francji, Holandji, Stanach Zjednoczonych) rozpoczęto budować jako najpraktyczniejsze,

jeźdnie gumowe. Są one najtańsze w porównaniu z drogami betonowymi, asfaltowymi, klinkierowymi czy też robione z bloków z lanej żelaza. Poza tem, jeźdnie gumowe wymagają bardzo tylko niewiel-

kich wydatków na naprawę i konserwację.

Ta najnowsza nowość nie jest jednak pomysłem całkiem nowym, gdyż już w roku 1870 angielskie tow. kol. Midland wybrukowało jedną z ulic miasta St. Pancras płytami gumowymi, grubości 5 cm. Po 60 latach ulica posiada jeszcze ten bruk. Dlaczego jednak wówczas nie rozpowszechnił się ów przemysł — trudno odpowiedzieć. Chyba, że guma była jeszcze wówczas zbyt droga

Zawikłana kwestia.

GUST INDYWIDUALNY DECYDUJE O SZCZEGÓŁACH MODY.

Nowe „motto” mody paryskiej.

Spór: krótka czy długa sukienka? nie został jeszcze ostatecznie rozstrzygnięty. Zanim to nastąpi, kobiety eleganckie i dbałe o swoją powierzchowność będą zmuszone kwestję — tak palącą — rozwiązać według własnego zapatrywania

i indywidualnego gustu.

Takie postawienie sprawy jest nawet bardzo pożądane dla osób, obdarzonych smakiem artystycznym, który wykazać się da mogły przy sposobności. — Skądinąd panie, dla których po wzięciu takiej decyzji jest rzeczą trudną, nie okazały zachwytu ze stanu rzeczy. Słowem: kwestia jest zawikłana.

W dziedzinie sukien rozpatrywać należy trzy poszczególne kategorie: sukien przedpołudniowych, sportowych lub spacerowych, wizytowych i wieczorowych.

Ogólne prawidło głosi: z rana suknie krótkie, po południu półdługie, wieczorem zdecydowanie długie. — Lecz i tutaj także wszystko

jest kwestją odcieni. Nosi się krótkie sukienki sportowe i spacerowe, ale tylko o kilka centymetrów dłuższe niż dotąd. — Suknie wizytowe są średniej długości, lecz i to prawidło ulega różnym modyfikacjom: wolno przedłużyć sukni znaczący z jednego lub obu boków albo tylko z tyłu. Suknie wieczorowe,

zawsze długie, także odznaczają się licznymi odmianami. Jedne z nich mają długie treny, drugie tylko fałdy z gaz, przez którą przegładają nogi. Płaszczki stosują się do sukien, lecz wieczorem są zawsze tylko krótkie.

Uczesanie pozostało także nierozwiązaniem zagadnieniem. Mistrzowie paryskiej sztuki fryzjerskiej lansują uczesania w lokach, stale ondulowane, rzecz, która znużyła się wielu paniom z powodu tortur, jakie przynosił trzeba przy ondulowaniu, suszeniu włosów z przy czynnym aparatu do trwałej ondulacji. Chcac ściśle stosować się do mody, trzeba zwinąć w lokki tylko włosy nad karkiem. Niekiedy przeciąga się głęboki rozdział z lewej strony i włosy układają w wielki lok nad lewym uchem, ściślej mówiąc na lewe ucho.

Wiele pań jednak zachowują jeszcze fryzurę gładką, stanowiącą rażący kontrast z naj-

nowsza tendencja mody, a właśnie chodzi o złagodzenie wszelkich sprzeczności i pilnowanie się kierunku, nakazanego modą.

Francuzki są przesadnie i jest przyjęte, dla odwołania złego oroku, dotknąć się drzewa. Słyszysz się więc często wyrażenia: dotknij się drzewa! (touchez du bois!). I w Anglii także mówi się to samo: touch wood! Z tego powodu są stale jeszcze bardzo rozpowszechnione

bransoletki z drzewa, wysadzane kamieniami drogocennymi lub imitacją tych kamieni, stanowiąc zarazem amulet i ozdoby.

Fason kapeluszy, odśladanie czoła, zaczyna podlegać drobnym przemianom. Ukazują się fasony, zupełnie odśladające włosy z jednej strony.

Torebka w ręce kobiety posiada bardzo ważne znaczenie. Już zewnętrzny jej wygląd i kształt zdradza usposobienie właścicielki, zaś zawartość jej poniekąd jest wyrazem treści duszy tej, która ją nosi.

Jest dziś nakazem mody, by torebka, rekawiczki, pasek, obuwie przy sukni sportowej harmonizowały z sobą.

Torebka powinna także tworzyć dobrą całość z wizytową suknią. Wieczorami nosi

Eugeniusz Bodo-rzeźbiarzem



w filmie „Kult ciała”, zrealizowanym w Wiedniu przez reżysera M. Waszyńskiego podług popularnej powieści M. Srokowskiego.

Królowa marek czeskich.

Ankieta praskiego pisma.

Redakcja czeskogo pisma zbieraczy znaczków pocztowych „Filatelistka revie” przeprowadziła wśród swych stałych czytelników ankietę na temat: „Która jest najładniejsza marka pocztowa Czechosłowacji”.

Głosowanie oddało berło „królowej znaczków czeskosłowackich”, marce czterokoro-

wej z widokiem górskim (Tatry słowackie).

Związek czeskich filatelistów postanowił podjąć inicjatywę w kierunku przeprowadzenia podobnych akcji również w innych państwach europejskich, celem dokonania następnie wyboru „królowej” znaczków europejskich.

Związek w najbliższym cza-

więc tam, gdzie prąd elektryczny jest względnie tani, zastosowano ogrzewacze elektryczne. Umieszcza się je w ławkach, na kazalnicy, u stóp ołtarza, na chórze, a poza tem, wzdłuż ścian i pod oknami. Okazało się że przy względnie szczelnie zamkniętym kościele osiąga się w bardzo krótkim czasie znaczne ocieplenie całego wnętrza kościoła.

Ten sposób ogrzewania kościoła okazał się dogodnym i z tego względu, ponieważ można dowolnie włączać prąd do wszystkich lub też tylko do poszczególnych ogrzewaczy. Odpada oczywiście przywóz węgla i wywóz popiołu, a co najważniejsze, malowidła ścienne i obrazy nie są wystawione na działanie chemiczne powstające w następstwie stosowania innych metod ogrzewania.

Elektryczne piecyki w kościołach. Najtańszy sposób ogrzewania.

Już samo zabezpieczanie dużych kościołów przed nadmiernym zimnem nie jest rzeczą łatwą, co dopiero mówić o należytym ogrzaniu kościoła. Doświadczenie wykazuje, że zwykły piec, ba nawet centralne ogrzewanie, sprawy tej nie rozwiązuje, a połączone jest przeciwieństwem z wielkim kosztem.

Ogrzanie bowiem u dołu powietrze wznosi się ku górze i natychmiast wydostaje się na zewnątrz przez wielkie, zazwyczaj nieszczelne okna, a przez ciągłe otwieranie drzwi przedostaje się równocześnie do wnętrza kościoła tyle zimna, że górna warstwa powietrza jest bezużytecznie ocieplona, natomiast wierni odczuwają dotkliwie zimno.

W krajach, które posiadają dostateczną ilość elektrowni, a

Kosztowne bajki znakomitego pisarza sprzedano za 124 tysiące franków.

Z Paryża donoszą: Na licytacji, która odbyła się onegdaj w „Hotel-Dronot” sprzedano pierwsze wydanie „Bajek wybranych” (Fables choisies) La Fontaine'a za 124 tys. franków. Egzemplarz zachowany jest znakom-

cie, a zdobią go piękne rysunki żyjącego w 18-tym wieku malarza francuskiego, Oudry. — Znaczną sumę, bo 53 tys. franków zapłacono za „Pieśni” (Chansons) La Borde'a (Paryż, 1773). Obaj nabywcy są Francuzami.

Podstuchane.

POCHWAŁA.

Kawaler (do panny): — Ja jestem pod każdym względem przeciwieństwem mego brata Panna: — Jakież to musi być czarujący człowiek!

W STOLICY KOBIET.

— Podróżowałam. Byłam w Monachjum. — Ja również. Byłam w Paryżu. — Do djaska! Czy z żoną? — Nie, sam. Czy pan może do Monachjum wziąć ze sobą piwo?

OSTROŻNY.

Mąż do żony (w niedzielę): — Może przejdziemy się wzdłuż Piotrkowskiej. Obejrzyj sobie wystawy. Żona: — Ależ dzisiaj sklepy są zamknięte. Mąż: — Właśnie dlatego,

PYTANIE.

Każdy grosz, który posiadam, został uczciwie nabyty. — Przez kogo?

KŁOPOT.

Zamężna siostra: — Mój mąż otrzymał dzisiaj anonim, w którym mu doniesiono, że miałam przed ślubem rozmaite grzeszki na sumieniu.

Brat: — Najlepszym wyjściem jest wyznać mu prawdę. Siostra: — Wiem, o tem, ale on nie pokazuje mi listu, a ja nie wiem, co mu mam wyznać!

OŚWIADCZYN.

— Czy powiedziałaś jej pod czas oświadczenia, że jesteś jej niegodny? To zawsze robi dobre wrażenie. — Chciałam powiedzieć, ale ona sama mi to powiedziała.